Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 21 *(65)*. WARSZAWA, 15 SIERPIEŃ 1933. ROK III.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI.

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki zawiadamia niniejszem Kolegów Członków Związku, że na mocy § 49 statutu, zwołuje na dzień 2 września r. b. na godzinę 18 w pierwszym terminie, na godz. zaś 18 m. 30 w drugim terminie, prawomocnym bez względu na liczbę obecnych, do lokalu Związku, w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 10 m. 8, Nadzwyczajne Walne Zgromdzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) *Sprawozdanie informacyjne Komitetu Wydawniczego czasopisma „Notarjat-Hipoteka“.*
2) *Sprawa połączenia się we Wszechpolski Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki.*
3) *Uzupełniające wybory do Zarządu.*
4) *Wybory Delegatów na Zjazdy w latach 1933/34.*
5) *Wolne wnioski.*

UWAGA: Wnioski członków na ogólne zebranie winny być opatrzone podpisami najmniej 3 członków i złożone Zarządowi przynajmniej na 7 dni przed Ogólnem Zebraniem (uwaga do p. 5 § 50).

Przed Walnem Zgromadzeniem.

Zgodnie z podanem w niniejszym numerze zawiadomieniem Zarządu Głównego naszego Związku, na dzień 2 września r. b. zwołane zostało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, z porządkiem dziennym, obejmującym, między innemi, sprawozdanie Komitetu Wydawniczego, sprawę połączenia się we Wszechpolski Związek i Wybory do Władz Związku.

Sprawy pierwszorzędnej wagi i znaczenia dla nas, szczególnie w dobie obecnej, w przeddzień reorganizacji notarjatu.

Wiemy z doświadczenia, jak odbywają się wszelkie wogóle Walne Zgromadzenia, jak mało naogół jest zainteresowania życiem organizacyjnem, a w szczególności w dobie obecnej, w okresie ogólnego przygnębienia, z powodu kryzysu i małych zarobków; każdy z nas zobojętniał na otaczające go przejawy życia zbiorowego, myśląc jedynie o sobie i o swojej egzystencji i zapominając zarazem, że bardzo często, wskutek właśnie takiej obojętności na sprawy ogólne, pogarszamy swoją osobistą sytuację.

Niema również zrozumienia, że obowiązkiem każdego z członków danej organizacji jest być obecnym na tem Zgromadzeniu i niejeden, gdy ma partyjkę bridge'a, imieniny, tańcówkę, wycieczkę lub coś podobnego przekłada rozrywkę nad obowiązek — to są niewątpliwie lekkomyślni członkowie...

Jest jeszcze jedna kategorja „związkowców", która jedynie dlatego nie przychodzi na zebrania, że nie umie przemawiać lub nic ciekawego nie wniesie ze sobą, a i tak bez nas i za nas mądrze uradzą i postanowią, bez nas się obejdzie — to są wygodniccy i leniwi...

Tak dzieję się wszędzie, tak też dzieje się i u nas, w naszym Związku.

A potem, gdy jest coś źle, to rwetes, bieganina, niezadowolenie etc.

Wszystkiemu temu można zaradzić, a rada jest jedna — trzeba przychodzić na zebrania i zabierać głos w każdej sprawie, czy się umie przemawiać, czy nie, to obojętne, chodzi głównie o zrozumienie sprawy, o zainteresowanie się i sumienne jej zdecydowanie.

Dlatego też, aby ułatwić zadanie, by oświetlić należycie sprawy, jakie m. in. mają być rozstrzygnięte na Walnem Zgromadzeniu w dniu 2 września, i by dać możność każdemu z osobna sumiennego ich przemyślenia i powzięcia odpowiedniej decyzji dla dobra ogółu, zabieram głos i postaram się pokrótce przedstawić wszystkie główne kwestje w tej kolejności, w jakiej będą rozpatrywane na Walnem Zgromadzeniu. Będzie to miało, oprócz powyższego, jeszcze ten skutek, że wszyscy wogóle członkowie Związku i czytelnicy pisma naszego, tak miejscowi, jak i zamiejscowi, obeni na zebraniu i nieobecni, wszyscy i o wszystkiem będą należycie poinformowani.

Dla łatwiejszego zorjentowania się Czytelników w materjale i dla oddzielenia niejako każdej kwestji, samodzielne części niniejszego artykułu opatrzyłem kolejną numeracją, odpowiadającą numeracji porządku dziennego na Walne Zgromadzenie. 1. Gdy w maju roku bieżącego obecny Komitet Wydawniczy naszego czasopisma obejmował ster w swoje ręce, zdawaliśmy sobie wszyscy dokładnie sprawę z trudnego zadania i doniosłych celów, jakie mamy do spełnienia, przygotowani byliśmy do pokonania tych wszystkich trudności tak materjalnych, jak i moralnych, które się przed nami piętrzyły, i mimo wszystko, mimo to, iż w kasie wydawnictwa zastaliśmy pustki po poprzedniej gospodarce i teki redaktorskiej nie posiadaliśmy, gdyż ją nam zarekwirowano, że wszyscy, którzy dotąd w piśmie pracowali, opuścili nas, jedni wyraźnie i bezwzględnie, drudzy zasłaniając się brakiem czasu, — powtarzam mimo wszystko, zdecydowani byliśmy podjąć się naprawdę trudnej roli i pismo nasze podźwignąć i postawić na takim poziomie, na jakim winno było stać od samego początku.

Wszystko składało się na to, aby rolę naszą utrudnić, aby nas odstraszyć, i tylko dzięki zapałowi i tej głębokiej wierze w słuszność naszych poczynań, zabraliśmy się do pracy i wytrwaliśmy na stanowisku.

Musieliśmy zaczynać wszystko od początku tak, jakby miał się ukazać nie sześćdziesiąty numer naszego pisma, a — pierwszy. Przytem musieliśmy w ciągu kilku dni wykonać w naszym szczupłym składzie 7 osób nietylko tę pracę, jaką mieli poprzednicy nasi w składzie kilkunastu osób, ale jeszcze trzeba było wykonać żmudną pracę reorganizacyjną i, wobec ustąpienia poprzedniego redaktora, zaangażować do tej pracy nowego. Wybór, jak się w następstwie okazało, zrobiliśmy trafny i szczęśliwy, i to nam ułatwiło zadanie. Organizacja nasza na zmianie tej dużo zyskała. Ale przedewszystkiem trzeba było jasno określić rolę naszego pisma, jaką winno odegrać w życiu zbiorowem pracowników notarjatu i hipoteki. Rolę tę jasno sprecyzowaliśmy w naszej odezwie w Nr. 16, zapowiadając w niej, co pragniemy uczynić i w jaki sposób przeprowadzimy to. Na pierwszy plan wysunęliśmy, rzecz prosta, sprawy najpilniejsze, a więc: organizację pomocników rejentów i obronę słusznych ich praw w przyszłym ustroju notarjatu.

Przedtem jednak trzeba było zdobyć zaufanie do nas i do naszych poczynań, a następnie przystąpić do pracy. Trzeba było nielada wysiłków, aby pouczyć tę liczną rzeszę pracowników, wystraszonych niepewnością o jutro, zagrożonych w swym bycie, niewiedzących co czynić dalej; słowem zdezorjentowanych, bez ustalonego kierunku i planu.

I kiedy, po nawoływaniach i długich wyczeki-

waniach zaczęły nadchodzić z różnych stron kraju listy dziękczynne do Komitetu, zrozumieliśmy, że pierwsze lody zostały przełamane, że ogół zrozumiał nasze zamiary i że praca nasza pójdzie normalnym trybem.

W setkach listów wypowiedziane zostały wszystkie niedomagania, bóle i pragnienia pracowników notarjatu, a z jakiem zaufaniem do nas i z jaką wiarą w słuszność naszych poczynań, — trudno wprost opisać.

Z listów tych dowiedzieliśmy się, jakim cennym materjałem rozporządza notarjat, a z nim i całe społeczeństwo nasze.

Ale niestety, nie znamy się dokładnie wszyscy i nie jesteśmy należycie zorganizowani. Parę tysięcy wykwalifikowanych pracowników notarjatu i hipoteki, parę tysięcy inteligencji zawodowej, miast stanowić jeden potężny i idealnie zorganizowany związek, rozproszone jest po całej Polsce, grupując się w kilku Związkach w b. Kongresówce, Małopolsce i Wielkopolsce, a na Kresach Wschodnich nawet bez organizacji. Toteż Komitet Wydawniczy, w ścisłem porozumieniu z Zarządem Związku naszego, doceniając powagę chwili, zabrał się do pracy organizacyjnej. W licznych artykułach wykazaliśmy dostatecznie, czem jest nasz zawód, jaką jest nasza rola w notarjacie i że nieprzyznanie nam należnych praw w przyszłym ustroju notarjatu będzie krzywdą niepowetowaną, nietylko dla nas, ale i dla państwa i społeczeństwa. Stworzyliśmy z naszego pisma trybunę publiczną, z której każdy pracownik notarjatu może niekrępowanie przemawiać. Dla ujęcia wszystkich pracowników notarjatu w jedną wszechpolską organizację zapoczątkowaliśmy ewidencję, podając w naszem piśmie narazie dwie listy imienne wykwalifikowanych pomocników rejentów na terenie Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, które objęły 126 miast i 197 kancelaryj notarjalnych, tudzież nawiązując dalszy kontakt z organizacją pracowników notarjalnych na terenie Sądów Apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, oraz Sądu Okręgowego w Katowicach, liczącą ponad 1000 osób.

W obronie praw pomocników rejentów w przyszłym ustroju notarjatu zrobiliśmy bardzo wiele. W rezultacie złożyliśmy w dniu 11 sierpnia memorjały do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości, z prośbą o wyznaczenie audjencji dla naszej delegacji. Jak na innem miejscu zaznaczamy, Pan Minister Sprawiedliwości wyznaczył naszej delegacji audjencję na dzień 18 sierpnia r. b. Na zakończenie pierwszej części naszych zadań pozostaje utworzenie wszechpolskiego Związku pracowników notarjatu i hipoteki przez scalenie wszystkich organizacyj z całej Polski w jeden związek. Sprawę tę omówię pod punktem 2, natomiast na tem miejscu chcę jeszcze zaznaczyć, iż po utworzeniu powyższego związku, łatwiej będzie poddać wszystkich jednemu regulaminowi i przystąpić na łamach pisma do zawodowego kształcenia pomocników rejentów.

2. W sprawie połączenia się we Wszechpolski Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki wysuwam tu następujący projekt organizacji. Istniejący obecnie Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie, z oddziałami na prowincji, winien być przekształcony na Zrzeszenie Pracowników Notarjatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej, z siedzibą w Warszawie. Zrzeszenie winno być organizacją apolityczną, zawodową i obejmującą wszystkich bez wyjątku i obowiązkowo pracowników notarjatu i hipoteki na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

W skład Zrzeszenia wejdą wszystkie istniejące dotychczas w Polsce organizacje notarjatu i hipoteki, Na terenie każdego Sądu Apelacyjnego istnieć będzie Oddział Zrzeszenia, na terenie zaś każdego Sądu Okręgowego — Koło Zrzeszenia. Oddział obejmuje wszystkich pracowników kancelaryj notarjalnych i hipotecznych danej apelacji, koło zaś — danego Sądu Okręgowego.

Miejsce urzędowania Sądu Apelacyjnego lub Okręgowego jest siedzibą Zarządu Oddziału lub Koła.

Zarząd Główny ma siedzibę w Warszawie. Władzami Zrzeszenia są: Walny Zjazd pracowników, albo w jego zastępstwie Walny Zjazd Delegatów, jako władza naczelna, Zarząd Główny Zrzeszenia, jako naczelne przedstawicielstwo, Zebrania i Zarządy Oddziałów jako władza II instancji, Zebrania i Zarządy Kół, jako władza I instancji, nadto przy każdym Oddziale i Kole istnieją Komisje Rewizyjne i Sądy Koleżeńskie, oraz Komisje Kwalifikacyjne.

Nad działalnością Kół ma nadzór Oddział na swoim terenie, nad działalnością zaś wszystkich Oddziałów ma nadzór Zarząd Główny.

Rzucony przezemnie projekt organizacji poddaję nad rozważanie na Walne Zgromadzenie w dniu 2 września i wzywam wszystkich kolegów zamiejscowych, z prośbą o nadesłanie do tegoż czasu swych uwag.

Rzecz prosta, opracowanie odpowiedniego statutu i uchwalenie połączenia się wszystkich organizacyj w Polsce należeć będzie do Zjazdu delegatów, ewentualnie do Walnego Zjazdu wszystkich pracowników.

3. Pozostaje do omówienia sprawa wyborów do Władz Związku. Chcę tu tylko jedno zauważyć, by wybierać ludzi energicznych, oddanych sprawie, chcących pracować i zdających sobie sprawę, że od ich dobrej woli i pracy, zależny jest los ogółu. Wybranymi naszymi winni być ludzie o zdecydowanej linji postępowania, nie znający kompromisu tam, gdzie go nie powinno być, zawsze pamiętający o tem, iż stoją na straży godności ogółu pracowników, dla których najwyższem dobrem jest nieskazitelne imię, boć zbiednieć można zawsze, spodleć — nigdy.

T. W.

W imię sprawiedliwości.

Pan Minister Sprawiedliwości ma przyjąć delegację pomocników rejentów, reprezentujących kilkutysięczną rzeszę pracowników notarjatu w całej Polsce.

Fakt udzielenia audjencji delegacji i to w 24 godziny od chwili złożenia przez zainteresowane organizacje podania w tej sprawie, dowodzi, iż nasze Ministerstwo Sprawiedliwości działa sprawnie i sprężyście. Nie ulega to żadnej wątpliwości.

Chodzi tylko o to, aby delegacja pomocników rejentów, tych białych murzynów notarjatu, była wysłuchana i ich postulaty należycie zrozumiane.

To delegacja — ludzi zrozpaczonych, którym grozi surowy wyrok za winy niepopełnione.

Jedyną ich winą jest, że nie posiadają dyplomu uniwersyteckiego.

Ale jeżeli brak dyplomu może być poczytywany w przyszłej ustawie o notarjacie za tak ciężkie przewinienie, że, po kilkudziesięciu latach pracy zawodowej, trzeba tych ludzi nieubłaganie odsunąć od warsztatu pracy, to, w imię sprawiedliwości, należy tu wysunąć, w obronie pokrzywdzonych pomocników rejentów, argument b. ważny.

Zmianę ustroju notarjatu w Polsce wprowadza się dopiero po 16-tu latach istnienia Niepodległości Polski. Przez 16 lat żadnemu z ministrów nie przyszło na myśl, ażeby zmienić ustrój notarjatu w drodze systematycznej reorganizacji.

Ta opieszałość mści się dzisiaj na pomocnikach rejentów, gdyż przeobrażenie ustroju notarjatu ma nastąpić obecnie w drodze raptownej przebudowy.

Kto wie, czy gdyby którykolwiek z poprzednich ministrów sprawiedliwości wporę się zabrał do koniecznej zresztą przebudowy notarjatu i reorganizację tę zapowiedział we właściwym czasie, czy dziś większość pomocników rejentów, nie posiadałaby już wymaganych kwalifikacyj formalnych.

Jeżeli więc tego nie uczyniono wporę, to nie można dziś znienacka zaskakiwać pomocników rejentów żądaniem od nich tych kwalifikacyj i całą odpowiedzialność spychać na ich pochylone barki.

To są względy łagodzące. Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, iż w tej sytuacji należy szukać kompromisu.

Tym kompromisem musi być pozostawienie dotychczasowych pomocników rejentów na ich stanowiskach.

Dla dobra notarjatu w przyszłości, bo o przeszłości niema co mówić, należy dotychczasowych pomocników rejentów zrównać w prawach z przyszłymi asesorami, skoro nowa ustawa tak określa zawód pomocnika rejenta.

Musimy tu pamiętać o elementarnej zasadzie, że prawo wstecz nie obowiązuje i nie można żądać od starych pracowników notarjatu tych kwalifikacyj, które mają dopiero obowiązywać nowych kandydatów.

Papier jest cierpliwy, w ustawie można wszystko napisać, ale nie można przecież cofać życia i żądać od starych i steranych pracą pomocników rejentów, aby cofnęli się o kilkadziesiąt lat wstecz, do ławy uniwersyteckiej, a może nawet do szkolnej. A jeśli jest to niemożliwe, to nie wolno im dziś odbierać chleba i rzucać ich rodziny na łaskę losu.

Co jest winien pomocnik rejenta, skoro przez przyjęcie go do notarjatu uznano jego kwalifikacje za wystarczające i nikt nie żądał od niego dyplomu, ani zaborca przez długie lata, ani rząd polski w ciągu 16 lat, aż nagle powiada mu się, że nie ma odpowiednich kwalifikacji do pracy, którą wykonuje bez zarzutu przez całe życie.

Owszem, jeżeli istnieją jakieś poważne i uzasadnione zarzuty natury zawodowej lub moralnej, to wszak każdy rejent może bez ustawy zwolnić swego pomocnika. Ale dzieje się wręcz przeciwnie: najwybitniejsi rejenci stają dziś w obronie dzielnych i zasłużonych dla notarjatu polskiego pomocników, jako doskonałych fachowców, pomimo iż, nie wszyscy mają odwagę cywilną wystąpić publicznie, gdyż ze zrozumiałych względów nie chcą, czy nie mogą narażać się władzy nadzorczej...

Czekamy na światłą decyzję Pana Ministra Sprawiedliwości.

Pragniemy tylko podnieść, że korekta nowej ustawy nie powinna nasuwać żadnych trudności zasadniczych, by pomocnicy rejentów mogli pozostać przy swych warsztatach pracy w pełni praw dotychczasowych. Istnieje szereg krajów europejskich, gdzie przy zmianie i reorganizacji ustroju notarjatu zrównano pomocników rejentów z asesorami, bez względu na ich cenzus naukowy, który należy do minionej przeszłości.

Zresztą projekt polskiej ustawy o notarjacie jest wzorowany w wielu punktach na ustawach austrjackiej i niemieckiej, a ściślej mówiąc bawarskiej, gdyż notarjat w Niemczech w każdem państwie związkowem jest odmiennie urządzony. A przecież wśród asesorów istnieją tam po dzień dzisiejszy ukończeni prawnicy i pomocnicy rejentów, nie posiadający dyplomu prawnego. Jedyna różnica, jaka istnieje między nimi, jest ta, że asesorowie dyplomowani mają prawo do otrzymywania pensji urzędowej, jako pozostający w służbie wymiaru sprawiedliwości, pomocnicy zaś bez dyplomu są scentralizowani w izbie pomocników notarjalnych, która stanowi organizację uznaną przez państwo i posiada wszelkie prerogatywy.

Juljan K. Malicki.

UJEDNOSTAJNIENIE POMOCNIKÓW REJENTÓW Z ASESORAMI

(Wywiad „Notarjatu - Hipoteki" z p. rejentem Zygmuntem Nowickim).

Jednem z doniosłych zadań naszego pisma jest objektywna współpraca z czynnikami miarodajnymi w dziedzinie ustawodawstwa przyszłego ustroju notarjatu.

Dążymy konsekwentnie do udoskonalenia projektu przyszłej ustawy notarjalnej i w tym celu drukujemy na łamach naszego pisma poglądy wybitnych prawników na zmianę ustroju notarjalnego w Polsce.

Gromadząc w ten sposób materjał rzeczowy, krytyczny, znakomicie ułatwiamy zadanie władzom prawodawczym, które mają możność zapoznania się z niezależną opinją kół fachowych.

Jeśli chodzi o stanowisko pomocników rejentów w sprawie przyszłej ustawy notarjalnej, to jest ono nazbyt dobrze znane czynnikom miarodajnym.

Obecnie dajemy głos notarjuszom.

Redakcja Notarjatu-Hipoteki, po wywiadzie z nestorem rejentów, p. Szymonem Landau'em, zwróciła się z kolei do jednego z wybitnych notarjuszy warszawskich, p. Zygmunta Nowickiego, z prośbą, aby zechciał sprecyzować swoje stanowisko w sprawie pomocników rejentów.

Głos p. Nowickiego jest szczególnie ważki, gdyż pan rejent jest długoletnim i zasłużonym działaczem na polu sądownictwa.

P. rejent Nowicki, b. prezes Sądu Okręgowego i dyrektor Departamentu Min. Sprawiedliwości, a ponadto b. prezes warszawskiego oddziału Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy Hipotecznych, cieszy się na terenie notarjatu ogólnem poważaniem, jako człowiek kryształowego charakteru i dużej wiedzy prawniczej.

Zastajemy p. rejenta Nowickiego w kancelarji, zajętego właśnie przeglądaniem jakiegoś artykułu w „Notarjacie - Hipotece". Na biurku znajdujemy komplet naszego czasopisma, przyczem mile uderza nas fakt, iż przy niektórych artykułach, w białem polu widzenia marginesu, widnieją zapiski, dokonane ręką p. Nowickiego. Dowodzi to z jak wielkiem zainteresowaniem śledzi p. rejent Nowicki za wydarzeniami życia organizacyjnego notarjatu.

Z całą dobrodusznością swej dostojnej postaci, sędziwy rejent wita redaktora naszego pisma. Rozumie doniosły cel naszej wizyty — w przededniu wejścia w życie nowej ustawy notarjalnej.

— Jak się pan prezes zapatruje na sprawę dotychczasowych pomocników rejentów w przyszłej ustawie notarjalnej.

— Uważam, że obecni pomocnicy rejentów, — mówi p. Nowicki — po przeprowadzeniu pewnej selekcji, bezwzględnie powinni być zrównani w prawach przyszłych asesorów. To byłoby najsprawiedliwsze rozwiązanie sprawy, z pożytkiem dla notarjatu. Musimy się pogodzić z tem, że pomocnicy rejentów nie są zwykłymi pracownikami notarjatu. To nie jest kontraktowy urzędnik. Na nich ciąży ta sama odpowiedzialność przed klijentelą i społeczeństwem i od nich zależy w wysokim stopniu dobre imię notarjatu. Skoro taka jest ich rola, powinni — mojem zdaniem — figurować w składzie notarjatu. Jest to stanowisko, które się zlewa ze stanowiskiem notarjusza w jedną organiczną całość.

— Czy zdaniem pana prezesa, słuszne jest rozgraniczenie w projekcie ustawy pomocników rejentów, jako zastępców, mających conajmniej 10 lat praktyki?

— Nie sądzę, aby ten długoletni termin był wskazany. Mojem zdaniem, wystarczy w zupełności termin krótszy. Punkt ciężkości należy raczej przerzucić na co innego. Mianowicie, Rada Notarjalna będzie musiała, poddając ocenie kwalifikacje zawodowe, poddać również ocenie moralną i etyczną wartość zastępców. To może być zrobione w sposób bardzo dotkliwy dla wielu. Pewne jednostki mogą się nawet znaleźć w położeniu tragicznem, — ale trudno. Pod tym względem zajmuję stanowisko bezkompromisowe i rygorystyczne.

— Jak pan prezes wyobraża sobie selekcję wśród pomocników?

— To będzie operacja bolesna. Brak materjału nie byłby tu trudnością. Materjału wśród pomocników rejentów mamy sporo. Trzeba tylko selekcję taką przeprowadzić z całą stanowczością. Czy Rady Notarjalne zechcą traktować to zadanie z bezwzględnością — zależeć to będzie od składu tych rad. Chodzi o utrzymanie instytucji notarjatu na wysokim poziomie etycznym. Powaga instytucji wymaga, by przestrzegane były wewnętrzne przepisy w notarjacie, aby nie podrywano taksy i nie urządzano w notarjacie gorszących przetargów.

Gdyby taką selekcję przeprowadzono skrupulatnie, wówczas byłoby zewszechmiar pożądane, żeby zastępców notarjuszy wprowadzić, w myśl idei demokratycznej, do Izb Notarjalnych na równych prawach z notarjuszami. Notarjusz i pomocnik rejenta są to dwa czynniki w notarjacie, ściśle ze sobą związane. Zastępcy rejentów — to nie pracownicy mechaniczni, to nie manipulanci. Są to półgospodarze notarjatu, którzy ustalają stosunek do klijentów. Również ogromny wpływ wywierają na bieg samej kancelarji, tudzież w

zakresie przestrzegania taksy notarjalnej, odrzucania niewłaściwych aktów i t. p.

— Z tego, co pan prezes mówi, wynikałoby, — o ile się nie mylę — że jest pan przeciwny traktowaniu w przyszłej ustawie oddzielnie pomocników rejentów i oddzielnie asesorów. Jest więc pan wyrazicielem opinji, skłaniającej się do ujednostajnienia dotychczasowych pomocników rejentów z przyszłymi asesorami?

— Tak jest. Nie jestem zwolennikiem dwutorowości w notarjacie i dlatego właśnie twierdzę, że pomocnicy rejentów bezwzględnie powinni być zrównani w prawach z asesorami.

— Tak, ale projekt ustawy notarjalnej nic o tem nie wspomina?

— Żałować należy, że projekt ustawy trzymany jest dotychczas przez Ministerstwo w tajemnicy, gdyż wiele może stracić na tem ustawa. Ale, o ile wiem, istnieje w ustawie stan asesorów. Asesorami zostaną więc niewątpliwie dzisiejsi pomocnicy. Trudno inaczej przypuszczać. Wszak aplikant notarjalny z natury rzeczy — będzie musiał podlegać pomocnikom rejenta. Takiego ujęcia sprawy wymaga zresztą normalny tryb pracy w przyszłym notarjacie.

— Czy utworzenie sekcji pomocników rejentów przy Izbie Notarjalnej byłoby wskazane?

— Byłby to samorząd w samorządzie. Raczej należy dopuścić asesorów do Rady Notarjalnej.

— Czy ingerencja Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w przeprowadzeniu selekcji wśród pomocników rejentów dałoby należyte rezultaty?

— Związek P. N. i H. nie daje tych gwarancyj, by Rada Notarjalna mogła całkowicie kierować się w tym względzie jego opinją, jako opinją autorytatywną i ostateczną.

— A czy selekcja, o jakiej pan prezes wspomina, jest konieczna tylko wśród pomocników rejentów?...

— Bynajmniej tego nie twierdzę. Przeciwnie, to samo mogę powiedzieć o notarjuszach. Wogóle mówię o selekcji moralnej i etycznej dlatego, żeby nie zmarnować tego psychologicznego momentu, jakiem jest zapoczątkowanie nowej ery notarjatu. Można spotęgować znaczenie instytucji, a można i zmarnować moment psychologiczny. Nie jestem jednostronny: uważam, że taka sama selekcja musi nastąpić wśród notarjuszy samych. Wszak nie mogą się na przyszłość powtarzać takie wypadki, jak tajemnicze samobójstwa wśród rejentów, aresztowania i t. p. Musimy sobie postawić za zadanie podniesienie notarjatu. Takie same wymagania etyczne stawiam notarjuszom, jak pomocnikom rejentów, z tem, że wymagania te są jeszcze surowsze. Na przyszłość Rada Notarjalna będzie musiała baczyć, żeby nie było złych nałogów na terenie notarjatu i żeby wyeliminować nieetycznych członków. Podobno projekt nowej ustawy daje możność Ministrowi Sprawiedliwości przeprowadzenia selekcji między notarjuszami, a z kolei rzeczy Rady Notarjalne będą musiały to samo uczynić między pomocnikami.

— Podjęcie więc inicjatywy Związku w tym kierunku byłoby pożądane?

— Niewątpliwie. Związek dużo zyska na powadze przez połączenie wszystkich organizacji dzielnicowych w jedną całość. To jest myśl, która posiada głębokie znaczenie ogólno-narodowe. Zlewanie się elementów dzielnicowych, unifikacja zawodowa, spajanie się na jednym terenie pracy — to rzecz doniosłej wagi, to też inicjatywę w tym kierunku Prezesa Komitetu Wydawniczego p. Wojciechowskiego mogę powitać tylko z uznaniem, gdyż w miarę potężnienia Związku nastąpi tem bardziej możność selekcji elementów lepszych.

Ten moment psychologiczny tworzenia nowego ustroju notarjatu w Polsce należy wyzyskać przedewszystkiem w tym celu, aby podnieść moralne znaczenie instytucji notarjatu — zakończył swe cenne wywody p. rejent Nowicki, przez którego wyraźnie przemawia troska o godność i sprawność notarjatu polskiego.

Poglądy naszego interlokutora na sprawę pomocników rejentów i ich stanowiska w przyszłej ustawie notarjalnej zasługują na szczególną uwagę czynników miarodajnych.

Jest to drugi z kolei głos wybitnego notarjusza warszawskiego, domagający się publicznie pełnych praw dla dotychczasowych pomocników rejentów.

Należy przypuszczać, że głos ten nie minie bez echa, nie jest to bowiem głos odosobniony wśród przedstawicieli naszego notarjatu. *J. M.*

Audjencja u Pana Ministra Sprawiedliwości.

W ostatniej chwili, kiedy oddajemy numer niniejszy pod prasę, Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, iż na dzień 18 sierpnia r. b., t. j. w piątek o godz. 12 m. 30 wyznaczona została audjencja delegatów Związków warszawskiego i poznańskiego w sprawie postulatów pomocników rejentów, wyrażonych w złożonych memorjałach bratnich organizacji.

Delegację przyjmie w zastępstwie Ministra Sprawiedliwości p. Czesława Michałowskiego, bawiącego na urlopie kuracyjnym w Marienbadzie, wiceminister p. Sieczkowski.

Artykuły redakcji „Notarjatu-Hipoteki“ w sprawie zagwarantowania praw nabytych pomocników rejentów nie pozostały bez echa.

Sprawozdanie z audjencji u Pana Ministra Sprawiedliwości zamieścimy w numerze następnym Notarjatu-Hipoteki.

Z mojej delegacji do Poznania.

Zarząd naszego Związku na posiedzeniu swem w dn. 28 lipca b. r., po rozpatrzeniu korespondencji między Komitetem Wydawniczym naszego pisma a Zarządem Głównym Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, o czem pisaliśmy w numerze poprzednim w artykule pod tytułem: „Łączmy się w jedną silną organizację", postanowił wysłać do Poznania delegata, celem nawiązania ścisłego kontaktu z pomienionym Związkiem.

Na delegata wybrano niżej podpisanego, przyczem wyjazd mój ustalono na dzień 29 lipca r. b.

Z tego więc powodu zabieram głos i chcę w poniższem sprawozdaniu podzielić się z Czytelnikami naszego pisma wrażeniami z mej delegacji do Poznania.

Zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwa i instrukcję Zarządu i odprowadzony przez niektórych Kolegów z Komitetu, oraz przez redaktora naszego pisma, wyruszyłem znienacka do Poznania w sobotę dnia 29 lipca o godzinie 5 minut 20 po południu.

Poznań zawiadomiony był o moim przyjeździe telegraficznie, ze wskazaniem, iż zatrzymam się w hotelu Monopol, w którym zawsze staję, gdy jestem w Poznaniu.

Ulokowałem się wygodnie w tak zwanej „separatce" (półprzedziale), co dało mi możność spokojnego przemyślenia całej sprawy i należytego przygotowania się do wykonania powierzonego mi zadania. Zmęczony rozmyślaniami i ukołysany miarowym stukiem kół pociągu, za Koninem zacząłem drzemać. Jak długo trwała drzemka nie wiem, w tem ocknęło mnie raptowne zatrzymanie pociągu i donośny okrzyk konduktora „Swarzędz!"

To wskazywało, iż za kilkanaście minut będziemy w Poznaniu i że należy przygotować się do wyjścia.

Po przyjeździe do Poznania udałem się natychmiast do hotelu Monopol, gdzie mnie portjer już na progu zakomunikował: Pan zadzwoni 90-17 do pana Bielawnego".

Odrazu domyśliłem się, że to kolega Bielawny, prezes Zarządu Głównego, dzwonił, zapytując zapewne, czy już przyjechałem.

Różnica w czasie zaś wynikła z tego powodu, że pociąg opóźnił się o parę minut, tudzież, że straciłem kilka minut na niepotrzebne wyczekiwanie na tramwaj, zanim się dowiedziałem o strajku tramwajarzy, i że muszę wziąć taksówkę.

Połączyłem się z Nr. 90-17 i po chwili usłyszałem dźwięczny głos prezesa Bielawnego. Po wzajemnych przedstawieniach i powitaniach, kolega Bielawny oświadczył mi, że z powodu spóźnionej pory, koledzy poznańscy zdecydowali rozpocząć konferencję na drugi dzień, a to ze względu na mnie, bym po podróży należycie wypoczął.

Mimo protestu z mej strony, że czuję się doskonale i mogę natychmiast przystąpić do pracy, musiałem ustąpić i, pożegnany przez kol. Bielawnego życzeniem „dobrej nocy", udałem się do swego numeru.

Zasnąć jednakże długo nie mogłem, gdyż zaczęły się nowe rozmyślania na temat jutrzejszej konferencji.

Nazajutrz, punktualnie o godzinie 9 rano, przybył do mego numeru kol. Bielawny i rozpoczęliśmy wstępną rozmowę.

Chodziło mi przedewszystkiem o bliższe zapoznanie się z warunkami pracy notarjatu Wielkopolskiego, jakie kwalifikacje i uprawnienia posiadają tamtejsi koledzy i jak są zorganizowani.

W przeszło godzinnej pogawędce z kol. Bielawnym dowiedziałem się, iż warunki te odbiegają znacznie od naszych.

Mianowicie, Notarjat Wielkopolski jest ściśle połączony z adwokaturą, w ten sposób, iż notarjusz jest zarazem adwokatem, wskutek czego i pracownicy notarjatu są zarazem pracownikami adwokatury i dlatego istnieje tam Związek pracowników Adwokatury i Notarjatu, do którego należą tak pracownicy kancelaryj notarjalno-adwokackich, jak i pracownicy kancelaryj tylko adwokackich.

Rzecz prosta, iż stan ten ulegnie radykalnej zmianie po wejściu w życie nowego ustroju notarjatu, w którym notarjusz nie będzie już mógł być adwokatem.

Co do samego ustroju kancelarji notarjalno-adwokackich w b. zaborze niemieckim, to jest on mniej więcej taki.

Po przyjęciu do kancelarji notarjalnej, młody pracownik odbywa praktykę trzyletnią, podczas której zapoznaje się dokładnie z trybem pracy i ze wszelkiemi arkanami kunsztu notarjalnego, wykonując wszelkie czynności pomocnicze. Po odbyciu praktyki zostaje tak zwanym pomocnikiem notarjalnym młodszym, mając sobie powierzone załatwianie czynności mniejszej wagi. Praktyka w tym charakterze trwa następne 2—3 lata, poczem kandydat taki obeznany całkowicie ze wszystkiemi czynnościami notarjalnymi, awansuje na pomocnika notarjalnego starszego (za niemieckich czasów t. zw. 1 klasy) i może zostać kierownikiem kancelarji, czyli sekretarzem notarjalnym, o ile rzecz prosta będzie wakans, do tego zaś czasu zastępuje swego kolegę sekretarza, na wypadek choroby lub urlopu tegoż.

Sekretarz notarjalny odpowiada w zupełności naszemu zastępcy, on przyjmuje i załatwia klijentelę, przygotowuje wszelkie akta i czynności notarjalne, sło-

wem kieruje całą pracą kancelarji i odpowiada przed notarjuszem za jej sprawność.

Różnica między sekretarzem i naszym zastępcą polega jedynie na tem, iż sekretarz, aczkolwiek całkowicie do tego przygotowany, notarjusza podczas choroby lub urlopu tegoż nie zastępuje, gdyż do tego delegowany zostaje adwokat. Rola jednakże takiego zastępcy ogranicza się jedynie do podpisu, natomiast odpowiedzialnym kierownikiem kancelarji pozostaje nadal sekretarz.

Nie znaczy to, iżby sekretarz notarjalny w b. zaborze niemieckim nie umiał pełnić obowiązków notarjusza lub nie posiadał całkowitego zaufania tegoż notarjusza, nie, wprost przeciwnie, dzieje się to jedynie dlatego, iż taki a nie innny był ustrój notarjatu w tej dzielnicy za czasów niemieckich i takim rzecz prosta pozostaje do dziś.

Rzeczą charakterystyczną jest to, iż członkiem tamtejszego Związku, stosownie do § 28 Statutu może zostać pracownik dopiero po 3-ch latach pracy w kancelarji notarjalnej i adwokackiej.

Następnie, po krótkiem zapoznaniu kol. Bielawnego z warunkami pracy i organizacji w naszych kancelarjach, udaliśmy się do siedziby Związku, gdzie już oczekiwały nas prezydja: Zarządu Głównego i Oddziału Poznańskiego.

A więc koledzy: Tadeusz Szymański i Antoni Szambelan (z Zarządu Głównego), oraz Włodzimierz Dorożała (sekretarz) z Oddziału Poznańskiego.

Poczuwam się do miłego obowiązku zaznaczyć na tem miejscu, iż natychmiast po zetknięciu się z kolegami poznańskimi zdawało mi się, że rozmawiam z bardzo dobrymi znajomymi, nie było żadnej tak zwanej „sztywności", zupełnie zrozumiałej przy zetknięciu się ludzi nieznajomych sobie, a przeciwnie, odrazu wytworzyła się nadzwyczaj miła atmosfera, w której przegawędziliśmy kilka godzin, bo do godziny 3 po południu, czyli do obiadu.

Wyznaję szczerze, iż byłem mile zaskoczony tem przyjęciem, jakiego doznałem, i za to serdecznie dziękuję wyżej wymienionym Kolegom, z Kolegą Prezesem Bielawnym na czele, gdyż znakomicie ułatwiło mi to moje zadanie i pomogło obu stronom zapoznać się dokładnie, mimo małego stosunkowo czasu, jakim rozporządzaliśmy.

Zetknąłem się z organizacją i jej kierownikami, zdającymi sobie dokładnie sprawę z powagi chwili, tudzież ze swej roli i obowiązków w notarjacie z jednej strony, oraz praw nabytych i zagrożonych — z drugiej strony.

Zetknąłem się z kolegami w młodym stosunkowo wieku, pełnych energji i zapału do pracy, o dużej inteligencji i wyrobieniu życiowem i zawodowem, słowem, zastałem to, czego się, jadąc do Poznania, spodziewałem i co pozwoliło znaleść nam odrazu wspólny język do rozmów.

Zaczęły padać ze wszystkich stron pytania, a jak to, a jak owo i jak się praktykuje to u nas, a jak u was i t. d.

W ciągu kilku godzin dokonaliśmy szczegółowego przeglądu na tle porównawczem obu ustrojów i organizacji notarjatu w b. zaborach: niemieckim i rosyjskim.

Z rozmów tych ustaliliśmy, iż w Wielkopolsce wiele czynności, praktykowanych w Kongresówce, niema, jak naprzykład, wezwań notarjalnych; że natomiast notarjusz wielkopolski przy czynności, dotyczącej hipoteki, aczkolwiek sporządza ją notarjalnie, ma obowiązek dokładnego zbadania wykazu hipotecznego i akt i t. d.

Następnie przeszliśmy na tematy organizacyjne i ewentualnego połączenia się w jeden związek.

Okazuje się, iż Notarjat i Adwokatura w b. zaborze niemieckim liczy łącznie przeszło 3000 pracowników, w czem pracowników notarjalnych zgórą 1000; że Związek obecnie liczy ponad 700 zorganizowanych członków, z czego około 400 pracowników notarjatu.

Z powyższego wynika, że znakomita większość pracowników jest niezorganizowana i że mamy bardzo wdzięczne pole do popisu, aby tego dokonać.

Ilość lat pracy w notarjacie u obecnych pomocników wynosi mniejwięcej 15—20 lat praktyki, są jednak i tacy, co pracują już 40—50 lat.

Bardzo wielu pracowników notarjatu pracuje społecznie, co tłómaczy się tem, że jeszcze za czasów niemieckich kilku pomocników notarjalnych było posłami do Parlamentu Rzeszy, by bronić tam praw swych rodaków. Z tego wynika, iż mamy do czynienia z elementem wyrobionym społecznie i zdającym sobie sprawę z korzyści silnej i jednolitej organizacji.

Dlatego też bez trudu udało mi się porozumieć co do połączenia naszych związków.

Stanęło na tem, że w dniach 16—17 września r. b. odbędzie się w Toruniu doroczny Zjazd Członków Związku, na którym omówiona będzie sprawa połączenia.

Prawdopodobnie w tym samym mniej więcej czasie odbędzie się i u nas w tej sprawie Zjazd, poczem zapewne zwołany będzie wszechdzielnicowy zjazd i omówione będą ostatecznie warunki połączenia. Do tego zaś czasu zdecydowano połączyć się we wspólnej akcji ku obronie praw dotychczasowych pracowników Notarjatu w przyszłym ustroju i w tym celu wysłać wspólną delegację do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości, dla złożenia memorjałów i przedstawienia naszych postulatów. Treść tych memorjałów podajemy niżej:

Postanowiono również zaniechać dalszego wydawania organu wielkopolskich pracowników notarjatu „Głos Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich", a natomiast korzystać z naszego

czasopisma „Notarjat-Hipoteka“, nadsyłając materjał poświęcony zagadnieniom Notarjatu Wielkopolskiego.

Po omówieniu powyższych spraw umówiliśmy się, iż nazajutrz na posiedzeniu Zarządu Głównego wszystkie powyższe kwestje będą zaprotokółowane, a następnie zakomunikowane pisemnie Zarządowi naszego Związku.

Na tem konferencję zakończyliśmy.

Po przerwie obiadowej zebraliśmy się ponownie w mieszkaniu prywatnem Kolegi Prezesa Bielawnego i tam jeszcze raz skonkretyzowaliśmy wytyczne punkty naszej wspólnej akcji. Nie mogę przytem nie zaznaczyć, iż uderzony byłem — b. serdecznem współżyciem kolegów członków Zarządu, a co tem bardziej utwierdziło mnie w przekonaniu, że i z nami to serdeczne współżycie z czasem się zawiąże, czego należy dla dobra ogółu życzyć jaknajprędzej.

Po koleżeńskiej pogawędce i przyjęciu pożegnałem gościnnych kolegów poznańskich, udałem się w powrotną podróż do Warszawy, unosząc z sobą to niezapomniane wrażenie i zadowolenie, że i na terenie notarjatu polskiego nastąpi nareszcie upragnione zespolenie jego członków ku chwale i pożytkowi naszej Odrodzonej Ojczyzny.

Tadeusz Wojciechowski.

* * *

Niedługo czekaliśmy na potwierdzenie powyższych słów, bo oto w dniu 3 sierpnia r. b. Zarząd naszego Związku otrzymał od Kolegów poznańskich list treści następującej:

Do Zarządu Związku

Pracowników Notarjatu i Hipoteki

Wyrażamy podziękowanie za wydelegowanie do nas przedstawiciela w osobie Pana Kol. Tadeusza Wojciechowskiego na wspólną konferencję.

Konferencja odbyta w serdecznem nastroju niewątpliwie zawiąże między nami łączność, a przedewszystkiem stworzyła pomost do rozwinięcia współpracy obu naszych organizacji zawodowych.

To też zgodnie z zapewnieniem oświadczonem Ich delegatowi, postanowiliśmy kontynuować współpracę z Panami Kolegami, doceniając hasło „w jedności siła“.

W obecnej chwili na czoło zadań wspólnych wysunięte są dwie sprawy, a mianowicie sprawa pracowników notarjatu i sprawa czasopisma zawodowego.

W tej pierwszej sprawie uzgodniliśmy postulaty wysuwane przez Panów Kolegów jak i nas, imieniem pracowników notarjatu i gotowi jesteśmy uczestniczyć w delegacji, jaką Panowie Koledzy zamierzają wydelegować do Ministerstwa.

Wyznaczyliśmy jako delegata członka naszego, kol. Zygmunta Szymkowiaka z Torunia, który na wezwanie przybędzie do Warszawy. Wezwanie prosimy wcześnie do nas skierować najlepiej telegraficznie przy oznaczeniu dnia i godziny audjencji. Na wszelki wypadek załączamy pełnomocnictwo dla pana Kol. Wojciechowskiego.

W sprawie czasopisma zawodowego uważamy również za wskazane stworzenie jednego organu zawodowego i w tym celu wstrzymujemy dalsze wydawanie naszego czasopisma, zaś dla naszej pracy korzystać będziemy z łamów Nota-Teki, by w ten sposób zbliżyć to czasopismo do naszej dzielnicy i zainteresować pracowników abonamentem.

Dla ułatwienia rozpowszechniania Nota-Teki wśród nas i zapoznania czytelników z obecnym kierunkiem pracy Nota-Teki postanowiliśmy zaabonować Nota-Tekę dla naszych Oddziałów. Za pośrednictwem Zarządów Oddziałów prowadzić będzie dalsza droga do zdobywania abonentów wśród członków i pracowników niezorganizowanych. Dalszą prenumeratę kontynuować będą Oddziały na własny rachunek i współpracować nad rozpowszechnianiem tego pisma. W tym względzie otrzymają Oddziały od nas odpowiednie polecenie.

Adresy Zarządów, pod któremi prosimy bezpośrednio kierować wysyłkę, podamy Redakcji.

Oczekując wiadomości od Panów Kolegów

łączymy koleżeńskie pozdrowienie

Zarząd Główny

Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu

Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej.

P. S.

Pana Tadeusza Wojciechowskiego z Warszawy upoważniamy niniejszem do reprezentowania pracowników Notarjatu zrzeszonych w Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich R. P. w charakterze delegata na audjencji w Ministerstwach.

Memorjały do władz rządowych.

W dniu 11 sierpnia r. b. złożone zostały Panu Prezesowi Rady Ministrów i Panu Ministrowi Sprawiedliwości w sprawie pomocników rejentów na terenie Sądów Apelacyjnych: w Warszawie, Lublinie i Wilnie (b. zabór rosyjski), oraz na terenie Sądów Apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, tudzież Sądu Okręgowego w Katowicach (b. zabór niemiecki) memorjały treści następującej:

DO PANA PREZESA RADY MINISTRÓW.
DO PANA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

I MEMORJAŁ

w sprawie uprawnień dotychczasowych pomocników rejentów w przyszłej ustawie notarjatu na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Przyszły ustrój notarjatu przewiduje następujący podział stanowisk: notarjusz, asesor notarjalny i aplikant notarjalny, przyczem o stanowiska te zasadniczo ubiegać się mogą jedynie prawnicy dyplomowani.

Obowiązująca obecnie rosyjska ustawa notarjalna na terenie Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie — nie wymagała od kandydatów na notarjuszów studjów prawniczych, wskutek czego dotychczasowi pomocnicy rejentów rekrutowali się przeważnie z ludzi z wykształceniem średniem.

Przyszły ustrój notarjatu dla tego rodzaju pomocników nie przewiduje wcale miejsca, natomiast według przepisów szczególnych w nowej ustawie, można, aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, upoważnień do zastępowania notarjuszów udzielić także osobom, które co najmniej przez lat 10 były zatrudnione w kancelarji hipotecznej lub notarjalnej. Takie postawienie sprawy jest krzywdzące dotychczasowych pomocników rejentów i skazuje ich przejściowo na zupełne wyrugowanie z ustroju notarjatu.

Na terenie działania rosyjskiej ustawy notarjalnej obowiązuje inny ustrój notarjatu, inny Kodeks Cywilny, inne Prawo Hipoteczne, niż w innych dzielnicach, i w tym poszczególnym ustroju pracują dotychczasowi pomocnicy rejentów, znają swój przedmiot doskonale i spełniają swe funkcje ku zupełnemu zadowoleniu tak patrona (notarjusza), jak i klijenteli; słowem stoją na wysokości zadania, aczkolwiek wielu z nich nie posiada wymaganego przez projekt ustawy dyplomu z ukończenia studjów prawniczych.

Kodeks Cywilny, Prawo Hipoteczne i inne — prawdopodobnie jeszcze dość długo obowiązywać będą w dzielnicy po—rosyjskiej, z drugiej zaś strony przyszłe kadry asesorów i aplikantów notarjalnych nie będą miały takiego doświadczenia, jakie mają dotychczasowi pomocnicy rejentów, wskutek czego de facto asesorem w kancelarji notarjalnej będzie dotychczasowy pomocnik rejenta, de nomine zaś — mało doświadczony przyszły asesor.

Ponieważ w obecnym ustroju dotychczasowi pomocnicy rejentów, bez ujmy dla zawodu, odpowiadają w pełnieniu swych obowiązków — substytutom i kandydatom notarjalnym w dzielnicy po—austrjackiej, ci zaś w przyszłym ustroju staną się automatycznie asesorami i aplikantami notarjalnymi, z drugiej zaś strony przyszła ustawa notarjalna przewiduje możność mianowania na stanowiska notarjuszów także i sędziów grodzkich, mających conajmniej 10 lat służby w sądownictwie polskiem, chociażby bez studjów prawniczych, tudzież bez aplikacji i egzaminu notarjalnego, przeto niżej podpisany Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki zwraca się niniejszem do Pana Prezesa Rady Ministrów z prośbą o wprowadzenie do przepisów szczególnych w nowej ustawie notarjatu dla okręgów Sądów Apelacyjnych: w Warszawie, Lublinie i Wilnie, następującej poprawki:

„Dotychczasowi pomocnicy notarjuszów w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, którzy mają conajmniej 10 lat praktyki notarjalnej, zostają w rozumieniu niniejszej ustawy asesorami notarjalnymi, z prawem do nominacji na stanowiska notarjuszów, pomocnicy zaś z praktyką mniej niż 10 lat, zostają aplikantami w rozumieniu niniejszej ustawy, z prawem do stanowiska asesora po osiągnięciu 10 lat praktyki notarjalnej".

Zarząd Związku Pr. N. i H.

Alojzy Piotrowski, Józef Pieczyński, A. Sikorski, E. Rowicki, Z. Staniszewski, Z. Anyżewski, J. Zgórecki.

Warszawa, dnia 10 sierpnia 1933 roku.

II MEMORJAŁ

w sprawie uprawnień dotychczasowych pomocników notarjalnych w przyszłej ustawie notarjatu na terenie b. zaboru niemieckiego.

Przyszły ustrój notarjatu przewiduje następujący podział stanowisk: notarjusz, asesor notarjalny i aplikant notarjalny, przyczem o stanowiska te ubiegać się mogą jedynie prawnicy dyplomowani.

Na terenie Sądów Apelacyjnych: w Poznaniu i Toruniu, tudzież Sądu Okręgowego w Katowicach obowiązuje dotychczas niemiecka ustawa notarjalna. Notarjuszem jest adwokat, który odbył aplikację sądową i złożył egzamin sędziowski. Pracownicy kancelacji notarjalnej dzielą się, jak następuje: praktykant notarjalny (praktyka trwa 3 lata), pomocnik notarjalny (2 do 3-ch lat dalszej pracy w notarjacie) i sekretarz notarjalny (wykwalifikowany wszechstronnie kierownik kancelarji notarjalnej).

W czasie urlopu lub choroby notarjusza zastępuje go adwokat, którego rola w takim wypadku w kancelarji notarjalnej ogranicza się do podpisu, natomiast wszystkie czynności załatwia sekretarz notarjalny.

Przyszły ustrój notarjatu dla wyżej wymienionych sekretarzy i pomocników notarjalnych na terenie b. zaboru niemieckiego nie przewiduje wcale określonego miejsca, natomiast według przepisów szczególnych w nowej ustawie, można, w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości aż do odwołania, udzielić upoważnień do zastępowania notarjuszów tym, którzy według dotychczasowych przepisów mogli być mianowani notarjuszami.

Takie postawienie sprawy jest mocno krzywdzące dotychczasowych sekretarzy i pomocników notarjalnych i skazuje ich na zupełne wyrugowanie z ustroju notarjatu.

Na terenie działania niemieckiej ustawy notarjalnej obowiązuje inny ustrój notarjatu, inny Kodeks Cywilny, inne Prawo Hipoteczne, niż w innych dzielnicach, i w tym poszczególnym ustroju pracują dotychczasowi sekretarze i pomocnicy notarjalni, znają swój przedmiot doskonale i spełniają swe funkcje ku zupełnemu zadowoleniu tak patrona (notarjusza), jak i klijenteli; słowem stoją na wysokości zadania, aczkolwiek nie posiadają wymaganego przez projekt ustawy dyplomu z ukończenia studjów prawniczych.

Kodeks Cywilny, Prawo Hipoteczne i inne — prawdopodobnie jeszcze dość długo obowiązywać będą w dzielnicy po—niemieckiej, z drugiej zaś strony przyszłe kadry asesorów i aplikantów notarjalnych nie będą miały takiego doświadczenia, jakie mają dotychczasowi sekretarze i pomocnicy notarjalni, wskutek czego de facto asesorem w kancelarji notarjalnej będzie dotychczasowy sekretarz, de nomine zaś — mało doświadczony przyszły asesor.

Ponieważ w obecnym ustroju dotychczasowi sekretarze, bez ujmy dla zawodu, odpowiadają w pełnieniu swych obowiązków — substytutom i kandydatom notarjalnym w dzielnicy po—austrjackiej, ci zaś w przyszłym ustroju staną się automatycznie asesorami i aplikantami notarjalnymi, z drugiej zaś strony przyszła ustawa notarjalna przewiduje możność mianowiania na stanowiska notarjuszów także i sędziów grodzkich, mających co najmniej 10 lat służby w sądownictwie polskiem, chociażby bez studjów prawniczych, tudzież bez aplikacji i egzaminu notarjalnego, przeto niżej podpisany Związek Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się niniejszem do Pana Prezesa Rady Ministrów z prośbą o wprowadzenie do przepisów szczególnych w nowej ustawie notarjalnej dla okręgów Sądów Apelacyjnych: w Poznaniu i Toruniu, oraz Sądu Okręgowego w Katowicach, następującej poprawki:

„Dotychczasowi sekretarze notarjalni w okręgach Sądów Apelacyjnych: w Poznaniu i Toruniu, oraz w okręgu Sądu Okręgowego w Katowicach, którzy mają conajmniej 10 lat praktyki notarjalnej, zostają w rozumieniu niniejszej ustawy asesorami notarjalnymi, z prawem nominacji na stanowiska notarjuszów, pomocnicy zaś z praktyką mniej niż 10 lat zostają aplikantami w rozumieniu niniejszej ustawy, z prawem do stanowiska asesora po osiągnięciu 10 lat praktyki notarjalnej".

Poznań, dnia 8 sierpnia 1933 roku.

Zarząd Główny Związku
Pracowników Adwokatury i Notarjatu
Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej.

Wyżej podane memorjały złożone zostały przy podaniu z prośbą o udzielenie audjencji naszym delegacjom, celem przedstawienia dodatkowych wyjaśnień w sprawie tychże memorjałów i przedstawionych postulatów.

W trosce o nasze prawa.

W Nr. 20 „Notarjatu—Hipoteki" kolega nasz, p. Zygmunt Sieńko, przypomina panom Rejentom, „że czas nagli, abyśmy podali sobie ręce i wystąpili na wspólny front w walce o naszą i waszą przyszłość".

Niestety, czas nagli, a mimo to nikt z oficjalnych przedstawicieli Rejentury w naszej obronie nie zajął stanowiska.

Fakt to dla nas niezmiernie przykry. Zdawało się, że Zarząd Główny Zrzeszenia Notarjuszów i P. H. zechce łaskawie zwrócić uwagę na krzywdę, jaką projektowana Ustawa Notarjalna chce nam wyrządzić. A przynajmniej oczekiwaliśmy w tym względzie stanowiska panów Rejentów. Tymczasem najdrobniejszej o tem wzmianki zauważyć się nie dało.

Nie wątpimy ani na chwilę, że stanowisko panów Rejentów w naszej sprawie nie może być odmienne od stanowiska każdego zdrowo i uczciwie myślącego człowieka. Nie mniej jednak ukrywana przez panów Rejentów wielka dla nas życzliwość nie da pożądanych rezultatów. Głos panów Rejentów, ich o nas opinja i wysnute stąd wnioski mogłyby przynieść w tej sprawie wspólne korzyści.

Zanim to nastąpi, niech mi wolno będzie przytoczyć niektóre słowa czcigodnego pana Rejenta Marjana Kurmana, wypowiedziane o nas w odczytach, wygłaszanych w latach 1916—1917 w Związku Pracowników Notarjatu.

Wówczas tak do nas mówił czcigodny pan Rejent Kurman: „Zostałem rejetem, zostałem pomocnikiem rejenta. Na jedno to wychodzi, bo praca jednaka, praca ciężka, a odpowiedzialna. Ułatwia ją znajomość przedmiotu, siły krzepiąca, pozwala wybiedz za schemat, uczynić pracę twórczą, a więc przyjemną. Praca schematu — to niewola i męka, praca twórcza — to wolność, to coś z Boga — Twórcy.

Każdy z nas wchodził w progi hipoteki, umiejąc niewiele, pełen bojaźni i lęku; tu sił, śmiałości, w miarę poznania, nabierał, tu przy swej pracy niejedną miłą miał chwilę.

Uczyli mnie inni, moi i wasi towarzysze, wdzięczność mam dla nich serdeczną; wielu z nich braknie, lecz pamięć o nich żyje; dług zaciągnięty, na wezwanie wasze, pragnąłbym spłacić, dzieląc się z wami odrobiną wiedzy, którą wyniosłem.

Nie gniewajcie się, że wam, specjalistom, będę mówił o tem co dobrze wam znane, inaczej nie mógłbym objąć całokształtu przedmiotu, a chciałbym go objąć choć w głównych zarysach dla wspólnej korzyści".

A dalej:

„Gdy rozpoczynałem pracę moją w notarjacie, miałem lęk wielki, czy pracy tej podołam. Kiedy poraz pierwszy asystowałem przy inwentarzu, słuchałem z podziwem, jak jeden z młodszych nawet adwokatów dyktował do protokułu w imieniu klijenta wnioski i zastrzeżenia. Byłem zdumiony jego wiedzą i doświadczeniem. Lękałem się o siebie, mając już pewne podstawy wiedzy specjalnej, którą wyniosłem z uczelni prawa. Wiedziałem bowiem, że nie można zamknąć życia w oprawie księgi nawet największej, że teoretyczna znajomość prawa i umiejętność zastosowania go w praktyce — to dwie rzeczy różne. Dziś po latach wielu praca wydaje mi się łatwą i przyjemną. Żegnając życie, żałować jej będę.

Nie zrażajmy się ogromem tego, co poznać i posiąć pragniemy. Do szczytów nikt może nie dojdzie, bo życie krótkie, a droga ciernista i długa. — I wielki Sokrates, zbadawszy genjuszem swoim ówczesną mu wiedzę, rzekł: „Wiem, że nic nie wiem". Ale choć genjusz w bajecznych siedmiomilowych swych butach ku szczytom się zbliża, nowe torując drogi ludzkości, zwykły śmiertelnik może jednak przy szczerej chęci do pracy posiąć to, co do pracy codziennej jest mu konieczne, co ją wielce ułatwia", Za małą iskrą wielki płomień bucha", rzekł Dante.

Iluż z pomocników rejentów zaczynało od przepisywania aktów, a wyrobiło się na pracowników doskonałych, światłych, przodujących. Ileż razy zachwycałem się redakcją ich aktów. Wieluż takich pomocników pamiętamy, liczymy. Chcieli, pracowali, ot sekret cały.

Praca nasza potrzebna wielce. Genjusz, rzucając światu bryłę złota olbrzymią, musi znaleść ręce, co złoto rzucone pochwycą i w pracy ku potrzebom świata urobią. Bez pracowników mrówczych nie byłoby postępu, konałaby w bezsile zapoznana myśl, nic nie dając światu.

Jesteśmy cząstką wielkiego mrowiska pracującej Polski, więc bez obawy, ale w wytrwaniu wznośmy swój kopiec z kruszyn, z źdźbeł nikłych, po latach pracy może się wzniesie, innym dorówna, inne przewyższy. A więc od słów do pracy.

Kończąc swe wykłady o aktach zabronionych, czcigodny pan Rejent tak do nas przemówił:

Prawo wolności wieńczy Polskę zamierzchłą, nimbem promieni przedziera się z chmur brzemiennych, w które spowita Polska dzisiejsza, a że rozbłyśnie i rozświeci jutrznię pokoju, która chcę ujrzyć świat, wierzymy wszak święcie, bo światła wielkie i zbawcze zgasnąć nie mogą, bo każdy naród i każdy człowiek wolnie chce żyć.

Co za piękne myśli i słowa. Ile w nich prawdy i piękna. „Rejent i pomocnik to jedno“. „Wyście nas uczyli — my Was“. „Iluż z Was, pomocników, jest doskonałych, światłych i przodujących“.

Wspólnie pracowaliśmy ciężko i z poczuciem odpowiedzialności. Wspólnie znosiliśmy niewolę i wspólnie dążyliśmy do wolności, bo „każdy naród i każdy człowiek chce żyć“. A więc i my żyć chcemy. Żądania nasze są skromne, ażeby zdobyte przez nas prawa były uznane przez przyszłą Ustawę Notarjalną. Pragniemy mieć w wolnej Polsce nie mniej praw, niż mieliśmy ich dotychczas. To znaczy, chcemy, jak dotychczas, mieć możność zostania rejentami.

Jeśli panowie Rejenci są innego zdania, jeśli dogadza im „osoba, mająca 10-letnią praktykę notarjalną“ (np. długoletni woźny, — Przyp. Red), jeśli nie chcą widzieć, że stać się nam może krzywda, to niech przynajmniej szczerze i otwarcie wypowiedzą w tej materji swoje kryterjum. Jeżeli zaś popierają nasze poczynienia, to niech się zwierzą z tem odpowiedniej władzy prawodawczej, w odnośnym memorjale lub przez powołaną od hoc delegację.

A. Dąbrowski.

* *

Autor powyższego artykułu cytuje słowa p. rejenta Marjana Kurmana, wypowiedziane w latach 1916—1917, a więc przed 17 laty. Mogłoby to nasunąć czytelnikom przypuszczenie, że p. rejent Kurman zmienił zdanie o pomocnikach rejentów. Nic podobnego. P. rejent Kurman pozostał prawdziwym przyjacielem pomocników, takim, jak był zawsze.

Oto, co pisze p. rejent Kurman w artykule „Dola i niedola Notarjatu“ w sierpniu 1933 roku:

Zajmuje nas również wielce los naszych pracowników kancelaryjnych wobec przewidywanych zmian przy nowym ustroju notarjatu. Położyli oni duże zasługi w ostatniem zwłaszcza 50-leciu. Okupanci nasi ze wschodu mianowali rejentami sędziów śledczych, Polaków z Cesarstwa, usuwając ich z posad sędziowskich. Sędziowie ci Notarjatu i Hipoteki zupełnie nie znali, wskutek czego prowadzili ich kancelarje notarjalne obeznani z hipoteką i notarjatem doświadczeni pracownicy nasi kancelaryjni i prowadzili je dobrze, sprawnie, umiejętnie i uczciwie, zachowując hipotekę naszą do czasów ostatnich w pierwotnej jej czystości i ładzie.

Wszelka reforma łączy się z postępem, postęp zaś, aby był rzeczywisty, musi nietylko burzyć, ale przedewszystkiem tworzyć. Tworzenie nie może być raptowne. Przy reformie Notarjatu wobec konieczności uprzedniego wyrobienia praktycznie całego szeregu dyplomowanych prawników, jak się tego domaga reforma, jest nawet konieczne zachowanie pracowników dawnych na zajmowanych przez nich stanowiskach. Należy się to im zresztą i za dawną ich pracę i za ich zasługi dla Notarjatu i Hipoteki. Niech mają możność i dalej pożytecznie pracować bądź w notarjacie i hipotece, bądź zdobywając pomału nowe życiowe stanowiska, odpowiednie do ich pracy obecnej, na których mogliby zużytkować swą wiedzę specjalną, zdobytą w twardej szkole życia“.

* * *

Jak widzimy więc, jednostki światłe i szlachetne nie zmieniają tak szybko swego zdania o ludziach. Powyższe słowa sędziwego i zasłużonego rejenta, Marjana Kurmana winne być ważnym przyczynkiem do ustosunkowania się naszych władz prawodawczych do pomocników rejentów.

O projektowanej nowej taksie hipotecznej.

W związku z projektowaną nową taksą dla pisarzy hipotecznych, która podobno ma być korzystniejsza od dotychczasowej dla hipotek powiatowych na prowincji, do uwag, jakie ukazały się w Nr. 20/33 „Nota-Teki“ pozwalam sobie dorzucić jeszcze kilka, które — oby dotarły do czynników miarodajnych i wzięte były pod rozwagę przy ustalaniu ostatecznej redakcji powyższej taksy.

Uważam bowiem, że dotychczasowa taksa hipoteczna zawiera wiele niejasności, niedomówień, niezgodna jest z obecną konjunkturą gospodarczą, a poszczególne stawki wynagrodzenia pisarzy hipotecznych nie stoją w żadnej proporcji do włożonej pracy i w niektórych wypadkach są krzywdzące dla małych kancelaryj hipotecznych. Przytem dotychczasowy układ tej taksy umożliwiał dowolną interpretację, a zatem różny wymiar opłat hipotecznych i taksy pisarskiej, czego uniknie się, ku ogólnemu zadowoleniu, przy bardziej szczegółowem jej opracowaniu.

Taksa powinna być bardziej elastyczna i raczej wzorowana na taksie notarjalnej, zwłaszcza przy stowaniu opłaty stosunkowej.

Niżej przytoczę parę pozycyj, które, mojem zdaniem, powinny się znaleść w nowej taksie hipotecznej.

Od podania księgi hipotecznej lub przechowywanych w archiwum hipotecznym woluminów notarjalnych i duplikatów metrykalnych — 0,50 zł.; za udzielenie ustnych informacyj o stanie hipotecznym, za wyszukanie i odczytanie przechowywanych aktów notarjalnych i metrykalnych — 2.00 złote.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że powyższe czynności zabierają urzędnikom hipotecznym dużo cza-

su (niekiedy całemi dniami trzeba odszukiwać żądanych aktów, gdyż zainteresowani przeważnie bliższych danych podać nie mogą) i podana taksa jest minimalną rekompesatą włożonej pracy. Wpisanie treści — 1,00 zł., wykreślenie zaś, 0,50 zł. Wypisy, odpisy w języku polskim wzamian 0,50 zł. — po 2.00 zł. od stronicy, zgodnie z taksą notarjalną, zaś wypisy i odpisy w językach obcych przynajmniej o 50% powyżej taksy, t. j. po 3 zł. od strony.

Dotychczasowa opłata po 50 groszy od strony bez względu na to, w jakim języku jest sporządzony akt, nie wytrzymuje krytyki, gdyż do archiwów hipotecznych pisarze hipoteczni będą dokładać nawet przy wyżej proponowanej stawce, albowiem nie tylko muszą opłacić personel, lecz i odpowiednio konserwować powierzone im księgi.

Metryki na t. z. „druczkach" — po 1 zł., w pełnych wypisach — jak od wypisów i odpisów notarjalnych, przyczem koniecznie przewidzieć trzeba zwiększenie taksy przynajmniej o 50% przy sporządzaniu tych metryk w językach obcych.

Za dokonywanie sprostowań w aktach stanu cywilnego na mocy wyroków sądowych lub czynienia adnotacyj na marginesach aktów urodzenia o zawarciu związku małżeńskiego, w myśl kanonu § 1103 — po 1 zł. od każdego nazwiska. (Muszę tu nadmienić, że takich czynności w hipotekach powiatowych jest bardzo dużo i łącznie z czynnościami, jakie archiwum hipoteczne musi bezpłatnie wykonywać dla magistratów, gmin i starostw, P.K.U. i t. d. w związku ze służbą wojskową, pisarz hipoteczny musi zatrudnić specjalnego pracownika umysłowego, lub też niesumiennie wykonywać nałożone nań obowiązki.

Za wypisy z wykazów hipotecznych — 6 złotych, t. j. tyle, ile za zaświadczenie rozumowane plus po 2, względnie 3 zł. za każdą stronicę. Uzasadnienie: wypis z wykazu hipotecznego wymaga gruntownego przestudjowania całej księgi hipotecznej, w celu zaznaczenia, które treści są już nieistotne i nie mogą wejść do wypisu, dopiero po takich przygotowawczych czynnościach, które nieraz trwają całemi tygodniami, (kilkanaście tomów ksiąg hip.) można przystąpić do normalnego odpisywania treści, a więc liczenie za wypis księgi hipotecznej jedynie od stronicy jest wysoce krzywdzące i niczem nieuzasadnione.

Za zaświadczenie rozumowane z ksiąg hipotecznych do dwóch stron włącznie — 6 złotych, za każdą następną stronę po 2. złote. Za zaświadczenie rozumowane o tem, że dana nieruchomość niema urządzonej hipoteki — 3 złote.

Opłata stała od wniosków bez projektowania treści 6 złotych, z projektowaną treścią najmniej 12—15 złotych.

Dopóki niema przymusu hipotecznego, czynności związane z pierwiastkową regulacją hipotek powinny być opłacane tak, jak każda inna czynność hipoteczna, w każdym razie znacznie podniesiona od dotychczasowych 10—18 złotych, przyczem należałoby dokładnie

---

ALEKSY RŻEWSKI, notarjusz.

O aktach zgonu.

(dokończenie)

Obecnie na mocy ustawy z dnia 27 stycznia 1922 roku w przedmiocie zmiany i uzupełnienia niektórych przepisów kodeksu cywilnego z 1825 r., oraz ustawy postępowania cywilnego, osoby zainteresowane mogą w wypadkach wskazanych art. 139 K.C.P. zwracać się do Sądu Okręgowego, o stwierdzenie wypadku, oraz daty śmierci i wydanie im świadectwa osoby zmarłej. Do wydania świadectwa śmierci właściwy jest Sąd Okręgowy, a w braku tegoż — sąd, w którego okręgu zmarły bezpośrednio przed śmiercią czasowo przebywał. Wydane przez Sąd świadectwo zastępuje akt zejścia. Wzmiankowana ustawa, obowiązuje, od dnia 23 marca 1922 r. w okręgach Sądów Apelacyjnych: warszawskiego i lubelskiego z wyjątkiem okręgu Sądu Okręgowego w Białymstoku. Zacytowana wyżej ustawa ułatwia zarazem znacznie uznanie nieobecnego za zaginionego, lub zmarłego.

Na zasadzie tej ustawy sąd może na żądanie prokuratora, lub stron interesowanych wyznaczyć kuratora dla zachowania praw i majątku pozostawionego przez osobę nieobecną, nietylko wtedy, gdy niewiadomy jest jej pobyt, ale również w wypadku, jeżeli nieobecny doznaje trwałej przeszkody, co do powrotu, lub do pilnowania swych praw. Kurator może być wyznaczony także w wypadku, gdyby osoba nieobecna zostawiła pełnomocnika, jeżeli okaże się, że pełnomocnik zarządu majątkiem z krzywdą dla interesów nieobecnego. Nieobecny, którego życie i pobyt nie są wiadome, może być na żądanie osób zainteresowanych uznany przez sąd za zaginionego. Dotychczas w takim wypadku decyzja nastąpić mogła dopiero po upływie lat czterech od dnia ostatniej wiadomości o zaginionym, a jeżeli zostawił on pełnomocnika po upływie lat dziesięciu. Uznanie nieobecnego za zaginionego nie uprawnia jednak osób, któreby w razie jego śmierci wzięły spadek po nim, do korzystania z praw spadkobierców. Interesowane osoby jeżeli chcą objąć w posiadanie majątek zaginionego mogą żądać uznania go za zmarłego, jeżeli od lat 10 niema o nim żadnych wiadomości, decyzja jednak w tym wypadku nie może nastąpić przed upływem roku kalendarzowego, w którym zaginiony ukończyłby trzydziesty pierwszy rok życia. Zaginiony, który ukończyłby siedemdziesiąty rok życia, może być uznany za zmarółego, jeśli od lat pięciu niema żadnej o życiu jego wiadomości.

Kto zginął bez wieści w razie wojny, z powodu wypadków wojennych, może być uznany za zmarłego, nawet po upływie lat dwóch, licząc od roku kalendarzowego w którym wojna została ukończona. Ten sam okres czasu ma zastosowanie i do tych którzyby znajdowali się na rozbitym okręcie, lub w innym bliskiem niebezpieczeństwie śmierci i zaginęli bez wieści.

Uznania osoby zaginionej za zmarłą powoduje

ustalić, czy prócz 10 lub 18 złotych za protokół pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki, należy się pisarzowi hipotecznemu i opłata stosunkowa od przepisania tytułu własności i zabezpieczenia sum na danej nieruchomości, czy też oprócz 10-18 złotych żadnych innych opłat pisarz nie pobiera.

Również należy ustalić wynagrodzenie pisarzy hipotecznych za sporządzenie i wywieszenie obwieszczeń publicznych. Za obwieszczenia te taksa powinna wynosić, jak za zaświadczenie rozumowane, t. j. 6 złotych od osoby.

W każdymbądź razie ścisłe określenie należności pisarzy hipotecznych za pierwiastkowe regulacje hipotek i otwarcie spadków jest rzeczą pożądaną, uniknie się bowiem w ten sposób nieraz bezpodstawnych skarg i różnych w konsekwencji nieprzyjemności.

Również należałoby uwzględnić należność pisarzy hipotecznych za doręczenie stronom, przeciwko którym dokonano w księgach hipotecznych wpisy i zabezpieczenia, odpisów odnośnych wniosków i decyzyj.

Sprawa ta jest obecnie o tyle aktualna, że niektóre hipoteki wprowadziły, zresztą bardzo słusznie, zwyczaj obowiązkowego zawiadamiania osób, przeciwko którym zapisana została hipoteka sądowa lub prawna, a to w celu dania możności uprawomocnienia się tym hipotekom, które w przeciwnym razie całemi dziesiątkami lat nieuprawomocniają się, przysparzając niepotrzebnie sporów sądowych, strat materjalnych. Co zaś do opłat stosunkowych, to uważam obniżkę do połowy dotychczasowej taksy za zupełnie wystarczające, inaczej bowiem podkopałoby to byt hipotek okręgowych, a nawet i powiatowe dużoby ucierpiały, bo jak zaznaczyłem wyżej, — do archiwów hipotecznych pisarze hipoteczni dokładają, a niedobór muszą pokrywać z wniosków.

Na zakończenie wypada nadmienić, że wszelkie czynności hipoteczne mogą być wydatnie obniżone, lecz z chwilą wprowadzenia przymusu hipotecznego.

Zamość. *M. B.*

ś. † p.

JULJAN STRZEMIĘ KUROWSKI

notarjusz w Drohobyczu, pułkownik W. P. w rezerwie, organizator i Szef Służby Wojskowej Sztabu Generalnego i Sądownictwa Polowego w L. 1918/1921, Więzień w Marmaros Sziget, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem zasługi i wieloma innymi odznaczeniami, zmarł po krótkich cierpieniach w Drohobyczu dnia 30 lipca 1933 r.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Drohobyczu we środę 2-go sierpnia 1933 r. o godz. 15-ej z domu żałoby przy ul. Florjańskiej.

ŻONA i SYN.

---

wszystkie skutki prawne śmierci rzeczywistej. O dopuszczalności jednak zawarcia nowego związku małżeńskiego przez pozostałego małżonka będzie mogła decydować tylko właściwa władza.

Według prawa dotychczasowego spadkobiercy osoby za znikłą uznanej mogli być przez sdą wprowadzeni w tymczasowe posiadanie majątku zaginionego. Osoby te mogły domagać się wyroku sądowego, nadającego — stanowcze posiadanie majątku dopiero po upływie lat trzydziestu od dnia uznania wyroku uznającego zniknienie, albo po upływie lat stu od dnia urodzenia znikłego.

Jeżeli osoba uznana za zmarłą, zjawiła się, to będzie mogła odebrać majątek swój w stanie, w jakim się znajduje, oraz szacunek przedmiotów pozbytych, lub przdemioty za tenże szacunek nabyte. Pretensje swą obowiązana ta osoba wnieść w ciągu roku od dnia kiedy dowiedziała się od decyzji, uznającej ją za zmarłą.

Wyznaczenie kuratora dla ochrony praw i majątku osób nieobecnych, oraz uznanie ich za zaginione, należy do sądu okręgowego, w którego okręgu znajduje się majątek pieczy wymagający. Sprawy o uznaniu osoby zaginionej za zmarłą należą do właściwości sądu okręgowego w którego okręgu zaginiony miał swe ostatnie stałe miejsce zamieszkania. Co do obywateli Państwa Polskiego, którzy w kraju stale mieszkali właściwy będzie sąd okręgowy w Warszawie.

Nowa ustawa o nieobecnych zastępuje dotychczas artykuły 36—58 Kodeksu Cywilnego Polskiego. Zostały uchylone art. 59—70 kodeksu, oraz art. 135, wymagający, aby akt zejścia wojskowych, poległych zagranicą, kraju, spisywany był na zeznanie trzech świadków.

Przepisy dotyczące sporządzenia aktów zejścia pod pewnymi względami przestały odpowiadać wymaganiom współczesnym. Tyczy się to art. 131, który wymaga, aby urzędnik stanu cywilnego zapewnił się naocznie o zaszłej śmierci, oraz artykuły 133, wymagającego obecności dwóch świadków przy spisaniu aktu zejścia. Przepis artykułem 131 wymagany w większych o środkach miejskich jest wprost niewykonalny i od chwili powstania tego prawa nie był przestrzegany przez świeckich urzędników stanu cywilnego. Co się tyczy przepisu, wymagającego obecności świadków, to doprowadził on do tego, że jedne i te same osoby świadczą stale przy wszelkich aktach, czerpiąc z tego tytułu dochody. Przepisy te jako, niemające zastosowania w praktyce, winny być zmienione.

Prawodawstwo cywilne w krajach zachodnio-europejskich oddawna wyrugowało instytucję świadków przy sporządzaniu aktów urodzenia i zejścia. Świadkowie wymagani są jedynie przy spisywaniu aktów ślubu. Według prawa niemieckiego do meldowania zgonu obowiązana jest głowa rodziny, względnie osoba w której mieszkaniu, lub domu zaszedł wypadek śmierci. Jeżeli o wypadku zawiadamia władza, to spisanie aktu zejścia odbywa się na podstawie zaświadczenia tejże władzy.

MARJAN KURMAN
Notarjusz

Ze wspomnień pomocnika rejenta.

Poniżej zamieszczamy cenny artykuł jednego z najwybitniejszych rejentów warszawskich, p. Marjana Kurmana, napisany specjalnie dla naszego pisma, którego p. Kurman jest szczerym przyjacielem.

Przecudne młodości chwile! Całe jeszcze życie przed nami. Ileż przyszłość kryje blasku, uroku! Tyle conajmniej, ile w nas wiary, nadziei.

Po trzech latach mojej kandydatury sądowej, spędzonej u sędziów śledczych, po bardzo, a bardzo zachęcającem zapewnieniu ówczesnego naczelnego prokuratora Turau'a, że gotów jest mnie wysłać w każdej chwili do więcej lub mniej oddalonych miejscowości Syberji, uważa bowiem, że jestem już przygotowany do służby śledczej, zwróciłem się do bezpośredniego mojego zwierzchnika, prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, Iwanowa z prośbą o przeniesienie mnie do Hipoteki, chciałbym bowiem zkolei rzeczy rozpocząć praktykę cywilistyczną.

— Co takiego! zawołał Iwanow. Po tak pięknych studjach chcesz młody człowieku iść do hipoteki? Bój że się Boga! A czegóż się pan tam nauczysz?

— Nauczę się hipoteki, bez której, jako adwokat, praktykowaćbym nie mógł. Wszak żadnej posady w kraju nie dostanę, do Cesarstwa nie pojadę, przyszłość moja w adwokaturze.

— Głupstwa chodzą panu po głowie. Zastępujesz stale prawie sędziów śledczych w Warszawie, bierzesz podczas zastępstwa całkowitą pensję sędziowską i jeszcze ci źle? Nie przeniosę pana do hipoteki.

Gdy po paru miesiącach ponowiłem mą prośbę bezskutecznie, nie było innego wyjścia, jak podać się do dymisji. Tej już Iwanow odmówić mi nie mógł. Zapisałem się na listę aplikantów adwokackich, myśląc ciągle jednak o Hipotece, bądź o kancelarji rejenta. Rozumiałem, że będzie to dla mnie szkoła najlepsza.

Złożyło się tak szczęśliwie, że jeden z dawnych mych szefów, wiedząc o moich pragnieniach, zaprotegował mnie do rejenta Jałowieckiego, a ten przy spotkaniu z drugim z moich byłych zwierzchników, sędzią Sztukowskim, człowiekiem wielkiej zacności i wiedzy, zapytał go, czy wypadkiem mnie nie zna. Sędzia Sztukowski tak mnie, widać, szkaradnie obmówił, że nazajutrz po wspomnianej rozmowie zostałem przyjęty przez rejenta Jałowieckiego na pomocnika z zastrzeżeniem, że jednak przed rozpoczęciem praktyki spędzić muszę kilka miesięcy w Hipotece, aby się otrzaskać z księgami hipotecznemi.

Po trzymiesięcznym pobycie w Hipotece znalazłem się w kancelarji rejenta Jałowieckiego już jako jego pomocnik. Gdy w kilka miesięcy później rejent Jałowiecki wyjeżdżał na urlop, podał mnie jako swego zastępcę. Na wszystkie moje obawy i uwagi odpowiedział:

— Dasz sobie radę.

Może i nie dałbym sobie rady, choć dawniejszy notarjat w porównaniu z dzisiejszym był nieskończenie łatwiejszy, gdyby nie nowi moi koledzy — pomocnicy rejentów, którzy we wszystkich moich kłopotach okazywali mi jak największą, prawdziwie koleżeńską pomoc i opiekę. To związało mię z nimi serdecznie na całe życie.

Hipoteka i notarjat były w owym czasie w sądownictwie naszem jedyną oazą polskości i dawnej dobrej tradycji. Po wprowadzeniu do sądów w roku 1876 języka rosyjskiego i sędziów Rosjan, Hipoteka mimo pisania aktów i decyzji po rosyjsku, mimo wszystko, pozostała i nadal polska. Rosjanie, jak wiadomo, hipoteki u siebie nie mieli i wobec tego na hipotece wcale się nie znali, a że i prawo nasze hipoteczne było polskie, i księgi hipoteczne pisane były po polsku, a przetłumaczyć je wszystkie na język rosyjski było niepodobna, volens - nolens zatem, w drodze wyjątku i na czas pewien, póki się Rosjanie nie nauczą — a nie nauczyli się i nigdy potem — sędziami hipotecznymi i pisarzami pozostali nadal Polacy wraz z zupełnie polskim składem kancelarji hipotecznych.

I rejentami nie mianowano również Rosjan, bo zdawano sobie sprawę, że jako rejenci nie wiele będą warci, konkurencji z Polakami nie wytrzymają i nikt do nich nie przyjdzie. Naturalnie, i pomocnikami rejentów byli również jedynie Polacy.

Sędziowie hipoteczni przebywali w hipotece przez cały dzień, sami przeważnie odczytywali akta hipoteczne, przeglądali do aktów tych hipoteki i przygotowywali decyzje. Narady odbywały się również przez dzień cały, gdy tylko wyłaniała się przy pracy jaka kwestja.

Pozostał mi z owych czasów w pamięci świetny hipotekarjusz, sędzia Łokcikowski, nawpół sparaliżowany emeryt, pracujący w hipotece prywatnie, który przygotowywał decyzje w najbardziej zawiłych księgach hipotecznych, do których dla ułatwienia miał swoje specjalne wykazy i notatki. Uczył on jednocześnie hipoteki i młodych, chętnie bardzo, o ile pracowali gorliwie, nie chciał zaś wcale rozmawiać o kwestjach prawnych z tymi, którzy przychodzili do hipoteki na godzinkę, „powąchać, jak mawiał, hipoteki". Pamiętam, kiedyś zwrócił się do mnie — co u niego zdarzało się rzadko — abym mu przejrzał jakąś hipotekę.

— Poco? Pan sędzia i po mojem przejrzeniu sam, niewątpliwie, przeglądać będzie.

— Tak, ale raz jeden — odpowiedział Łokcikowski i dodał:

— Wykaz hipoteczny należy koniecznie sprawdzić parę razy, można bowiem przy pierwszem czytaniu nie dojrzeć wszystkiego.

Obaj pisarze hipoteczni: ziemski i miejski siadywali zawsze razem w jednej wielkiej sali wraz z pracownikami hipoteki i młodymi prawnikami, którzy uczyli się hipoteki. Publiczność przyjmowana była w innym pokoju przez specjalnie delegowanych do tego urzędników.

Kontakt między sędziami hipotecznymi, pisarzami i rejentami był jak najściślejszy. Rejenci przychodzili naradzać się z sędziami i pisarzami, przyjmowani byli zawsze przyjaźnie i chętnie. Gdy zdarzała się jaka kwestja w rozpatrywanych przez wydział aktach, wzywany bywał zwykle na sesję rejent lub jego pomocnik dla udzielenia wyjaśnień. Bez otrzymania tych wyjaśnień żaden z sędziów odmownej decyzji nigdy nie napisał.

Sędziów Rosjan nie spotykało się nigdy w hipotece. Hipoteka dla nich nie istniała.

Pracowano ochoczo w spokoju i ciszy, przerywanej jakąś ciekawą kwestją hipoteczną, czem interesowali się zawsze wszyscy obecni, bądź gdy przybywał ktoś z miasta z nowinkami natury politycznej lub społecznej. Tu, w hipotece ogniskowało się życie polskie sądownicze, tu była przystań, gdzie o wszystkiem można było mówić otwarcie i szczerze, tu krystalizowała się opinja, tu było zawsze i najlepsze źródło wiedzy hipotecznej i najlepsza myśli wymiana. Hipoteka przez cały czas naszej długiej niewoli była zawsze jak najbardziej polską.

Stosunek rejentów do pomocników i vice versa był przyjazny i szczery, ale ściślejsze zbliżenie się było jedynie między pomocnikami rejentów. Choć między pomocnikami byli i starsi wiekiem, panowała tu zawsze młodość, przyjaźń, wylewność, serdeczność. Pomocnicy rejentów dyplomów uniwersyteckich nie mieli, ci jednak, którzy osiągnęli stanowiska starszych pomocników, to jest, szefów kancelaryjnych, głównych referentów i zastępców rejentów, z bardzo a bardzo małemi wyjątkami byli to ludzie światli, obeznani z prawem, znali się doskonale na hipotece i pracowali dobrze i gorliwie.

Byłem, zdaje się, trzecim z kolei pomocnikiem rejenta, mającym dyplom uniwersytecki. Pierwszym był znany później już jako dużej miary adwokat, Stanisław Leszczyński, o lat siedem starszy ode mnie; drugim — Antoni Połtawski, później znany adwokat. Po mnie weszli: dzisiejszy rejent Knoll, adwokaci Feliks i Piotr Zalewscy oraz wielu innych. Wszyscy zdobywali szybko potrzebne cywiliście wiadomości i klientelę.

Pamiętam jednak i takiego skończonego prawnika, długoletniego pracownika rejenta, który jedynie akta przepisywał, choć już po kilku latach pobytu w kancelarji umiał bardzo dobrze akta redagować. Czynił to jednak w rzadkich wypadkach, gdy dużo bardzo było roboty i rejent prosił go bardzo o pomoc. Zapytywany, dlaczego zamiast przepisywać nie redaguje aktów, odpowiadał:

— Szkoda mi głowy.

Obecnie mamy i takich pomocników rejentów, którzy podczas swej pracy w charakterze pomocników rejenta, nie przerywając swej pracy w notarjacie, zdobywali się na tyle wytrzymałości i siły, że wstępowali na uniwersytet i kończyli szybko wydział prawny.

W kwestjach hipotecznych i aktowych pomocnicy naradzali się częściej między sobą, aniżeli z rejentami, choć byli między rejentami i wielkie powagi, że wspomnę choćby Stanisława Zawadzkiego, który zebrał i wydał całe obowiązujące prawo i opatrzył je swemi uwagami. Z pracy tej jego korzystamy dotychczas. Świetny był on i jako redaktor aktów. Nikt jednak z pomocników nie miał nigdy śmiałości, aby go w jakiejkolwiek kwestji o co zapytać.

Jak się to jednak nieraz dziwnie zdarza: Przy tym wielkim rejencie był przez całe życie pomocnik, który nie nauczył się nigdy nawet poprawnie poświadczyć tożsamości podpisu lub dokumentu.

W trudniejszych kwestjach, aby sprawdzić siebie samych, bądź gdy trzeba było coś zdecydować natychmiast, zwracaliśmy się zawsze do jednego uprzywilejowanych pod tym względem rejentów. Miał on zawsze odpowiedź chętną, szybką, pewną, ścisłą, przekonywującą. Chciałem tu wymienić jego nazwisko, powstrzymałem się jednak, bo żyje dotychczas i mógłby być niezadowolonym z tej mojej wdzięcznej pamięci.

Wogóle jednak staraliśmy się, o ile można było, rozstrzygać wszystkie kwestje sami, bo dawniejsi prawnicy, choć nigdy nie odmawiali swej rady, umieli jednak rozbudzać ambicje młodych i zmuszać ich do samodzielnego myślenia.

Lubiłem zawsze i lubię gawędzić i dyskutować z pomocnikami. Umysły mają wyrobione i żywe, a dyskusja jest zawsze dobrym sprawdzianem takiego lub innego poglądu lub zdania i łatwiej w dyskusji wyzwala się myśl.

Informacje do aktów przyjmowali zwykle od klientów sami rejenci. Na zasadzie notatek rejentów redagowali akta pomocnicy. Jeden tylko z ówczesnych rejentów — Kulikowski pisał akta sam, pomocnik zaś jego zawsze prawie próżnował.

— Widzisz, tłumaczył mi, pomocnik jest od tego, aby pisał wtedy, gdy już rejent sam wydążyć nie może. A pisał on niezmiernie szybko. Byłem świadkiem kiedyś, jak przyjmował od klientów informacje do intercyzy. Śmiał się i gawędził wesoło. A gdy zakończył rozmowę, która trwała niedługo, i został zapytany przez klientów, kiedy mogą przyjść do podpisania aktu, odpowiedział:

— Możecie podpisać zaraz, akt już jest gotów.

Rejenci załatwiali się z klientami dość szybko, nudzić się nie pozwalali, nikt zato długo na swoją kolej nie czekał. Ale i akta nie były tak skomplikowane, jak dzisiaj. Zdarzały się zagadnienia i kwestje, nie tak jednak liczne, jak obecnie, a przytem nie żądano, aby je rozstrzygnąć natychmiast.

Roboty było mniej, niż dzisiaj, mimo to jednak i przy mniejszej ilości aktów godziny biurowe nie wystarczały prawie nigdy, jak i dzisiaj, a bywało i tak, że przychodziliśmy do pracy o czwartej rano i kończyliśmy pracę o czwartej rano. Klijent nietylko dziś jest niecierpliwy, i dawniej czekać nie chciał. Pamiętam, jak kiedyś jeden z klijentów, wołając, że bardzo się śpieszy i wyjmując zegarek, zapytał pomocnika rejenta, kiedy będzie akt? Pomocnik, równie śpiesznie wyjmując zegarek, odpowiedział:

— Przyjdzie pan o drugiej po południu... za tydzień. Było wiele śmiechu.

Ale pamiętam i chwilę niemiłą, kiedy do kancelarji rejenta Ciunkiewicza wszedł możny bankier, a nie zastawszy rejenta, nie zdjął kapelusza i zaczął o coś pytać.

— Panie bankierze, kapelusik! — zwrócił się do bankiera pomocnik Ciunkiewicza — Kowalski.

Gdy pan bankier wyraził swoje niezadowolenie z uczynionej mu uwagi, Kowalski powstał z miejsca zarumienił się i zawołał:

— Panie bankierze, my jesteśmy ludzie biedni, ale obrażać się nie pozwolimy!

Skończyło się na tem, że Ciunkiewicz stracił pana bankiera, jako klienta, bo kiedy pan bankier udał się do Ciunkiewicza na skargę, Ciunkiewicz przyznał rację, ale kancelarji.

W praktyce notarjalnej trzeba być bardzo ostrożnym, bo łatwo można się narazić, a nawet zawstydzić:

Znany był w swoim czasie ze świetnej redakcji aktów mecenas Andrzej Brzeziński, zwany powszechnie panem Andrzejem.

Projekty aktów pisał zawsze sam, a każdy projekt opracowywał tak kunsztownie, że zdawało się, nie można słowa ująć i słowa dodać. Pan Andrzej znał swoją wartość.

Otóż zdarzyło się kiedyś, że na prośbę klijenta zwrócił się pan Andrzej do świeżo mianowanego rejenta i, zamawiając akt, pozostawił, jak zwykle, swój projekt.

Gdy się zebrano do aktu i rejent akt już chciał czytać, pan Andrzej poprosił o swój projekt. Spojrzawszy jednak na podany mu przez rejenta projekt, zmarszczył się, schował projekt do kieszeni i, zwracając się do klientów, rzekł:

— Przepraszam bardzo, dziś aktu nie będzie. Podpiszemy go jutro, ale już w kancelarji innego pana rejenta.

Projekt okazał się pokreślony i popoprawiany przez rejenta.

Innym razem było gorzej jeszcze:

Stawił się do aktu z jednej strony jakiś wyniosły i pewny bardzo siebie pan, z drugiej zaś bardzo niepozorny człeczyna, który przy czytaniu aktu, napisanego podług przedstawionego przez wyniosłego pana projektu, prosił o wprowadzenie poprawki.

— Nie zgadzam się, zawołał wyniosły pan, mój kodeks mówi...

— Niestety, przerwał mu niepozorny człeczyna, kodeks pana u nas nie obowiązuje, kodeks zaś obowiązujący głosi w artykule... (Tu wymienił artykuł i treść).

Tym niepozornym człeczyną, wyniosłemu panu nieznanym, był jeden ze zdolniejszych prawników.

Szybko minęły te wspomnień moich chwile.

Życie staje się coraz trudniejsze, czasy coraz cięższe. Czujemy się niedobrze. Żałujemy, że ojcowie nasi nie naśladowali starożytnych Litwinów, którzy zwilżali niemowlętom usta kroplą soku z piołunu, aby je przyzwyczajać do ziemskich goryczy.

Kończąc te moje krótkie wspomnienia, życzę moim kolegom, pomocnikom rejentów, których dola dzisiejsza jest ciężka, a przyszłość niepewna, aby życie ich stało się tak słodkie, jak słodką była wymowa mitycznego mówcy, że słodycz tę wyczuły nawet pszczoły i siadały na ustach jego.

Marjan Kurman.

II. Lista imienna pomocników rejentów.

Nr. porządkowy	NAZWISKO i IMIĘ	Pracuje w notarjacie od roku	OBECNIE PRACUJE w kancelarji notarjusza	w jakiem mieście	w jakim charakterze
161	Abramowski Jan	1912	Augustynowicza	w Mińsku Mazow.	zastępcy rejenta
162	Augustyniak Władysław	1921		w Grójcu	referenta
163	Balary Henryk	1927	Pawłowskiego	w Płocku	II-go zastępcy
164	Betcher Edward	1927	Żochowskiego	w Rypinie	"
165	Byliński Edward	1908	Baranieckiego	w Warszawie	zastępcy rejenta
166	Bojewski Wacław	12 lat	Kleindinsta	w Wieluniu	"
167	Baniewicz Marja	14 lat	Stelińskiego	w Lublinie	referenta
168	Borusiewicz Piotr Damian	1925	Jałbrzykowskiego	w Zambrowie	zastępcy rejenta
169	Bownik Zygmunt	1920	Borkowskiego	w Lublinie	"
170	Brożyński Mieczysław	1926	Chludzińskiego	w Białej Podlas.	"
171	Baranowski Antoni	1900	Sima	w Płocku	"
172	Błaszczyk Cecylja	1919	Kossa	w Częstochowie	referenta
173	Bohuszewicz Mikołaj	1902		w Białej Podl.	zastępcy rejenta
174	Bargielski Jerzy	1921	Płoskiego	w Makowie Maz.	"
175	Bystrzonowski Kazimierz	1922	Falkiewicza	w Radomiu	II-go zastępcy
176	Burzyński Jan	1924	Frąckiewicza	w Bełchatowie	zastępcy rejenta
177	Cyruliński Kazimierz	1909	Świątkowskiego	w Łowiczu	zastępcy rejenta
178	Ciołek Mieczysław	1921	Zielińskiego	w Lublinie	"
179	Czajkowski Józef Jerzy	1927	Małkowskiego	w Warszawie	referenta
180	Czapla Jan	1917	Siła-Nowickiego	w Opolu	zastępcy rejenta
181	Czajkowski Wojciech	1902	Neymana	w Ostrowcu	"
182	Chruściński Józef	1923	Glogiera	w Radomiu	II-go zastępcy
183	Chojnacki Czesław	1926	Warchałowskiego	w Szczebrzeszynie	zastępcy rejenta
184	Czubak Michał	1912	Dworaka	w Szydłowcu	"
185	Chodniewicz Karol	1927	Wikiery	w Iłży	II-go zastępcy
186	Czekajewski Henryk	13 lat	Iwaszkiewicza	w Suwałkach	zastępcy rejenta
187	Ciszek Stanisław	19 lat	Raczkiewicza	w Będzinie	II-go zastępcy
188	Dobrzyński Stefan	1926	Smólskiego	w Lublinie	referenta
189	Dzik Adam	1921	Glogiera	w Radomiu	zastępcy rejenta
190	Deperasiński Tadeusz	1919	Falkiewicza	"	II-go zastępcy
191	Dobrzański Kazimierz	1923	Lubońskiego	"	zastępcy rejenta
192	Eysymont Zdzisław	1901	Zielińskiego	w Lublinie	zastępcy rejenta
193	Frelek Władysław	1927	Wędrychowskiego	w Białej Podl.	referenta
194	Fraszczyk Adam	1915	Rudzkiego	w Kaliszu	zastępcy rejenta
195	Grudnik Piotr Paweł	1908	Paprockiego	w Zwoleniu	zastępcy rejenta
196	Grajewski Feliks	10 lat	Jasieńskiego	w Łomży	II-go zastępcy
197	Grysiński Franciszek	1923	Małkowskiego	w Warszawie	zastępcy rejenta
198	Grajewski Władysław	1904	Cetnarowicza	w Czyżewie	"
199	Godlewski Tadeusz	1912	Moszyńskiego	w Pińsku	"
200	Goldman Mojżesz	1904	Godlewskiego	w Pińsku	referenta
201	Gorczycki Stefan	1927	Lubońskiego	w Radomiu	zastępcy
202	Grot Wacław	1922		w Różanie	zastępcy rejenta
203	Gilewski Karol	1916	Wikiery	w Iłży	"
204	Goncerz Feliks	11 lat	Stachnika	w Pilicy	"
205	Hert Kazimierz	1910		w Aleksandrowie kuj.	zastępcy rejenta
206	Hrycewicz Antoni	1900	Sierdiukowa	w Ejszyszkach	"
207	Hübnerowa Władysława	1927	Bzowskiego	w Kaliszu	referenta
208	Hałubek Antoni	9 lat	Czarnowskiego	w Jędrzejowie	zastępcy rejenta
209	Huntner Stanisław	1910	Gostyńskiego	w Żyrardowie	"
210	Iwańczyk Zygmunt	1923	Lisowskiego	w Łodzi	Zastępcy rejenta
211	Iwaszkiewicz Józef	1921	Godlewskiego	w Pińsku	"
212	Jasiński Zygmunt	1921	Redycha	w Skalbmierzu	referenta
213	Jordański Jan	1925	Roguskiego	w Radomiu	II-go zastępcy
214	Jędrzejewski Stefan	23 lata	Raykowskiego	w Sosnowcu	zastępcy rejenta
215	Krzysztoszek Bronisław	13 lat	Wardęskiego	w Łodzi	II-go zastępcy
216	Kijewski Marjan	1898	Kosteckiego	w Radomiu	zastępcy rejenta
217	Krysiak Władysław	1907	Kokczyńskiego	w Piotrkowie Tryb.	"
218	Kasałudzki Jan	1909	Rossmana	w Łodzi	referenta
219	Kamiński Mieczysław	1926	Paprockiego	w Zwoleniu	"
220	Kurpiszówna Wanda	1918	Kowalewskiego	w Włocławku	zastępcy rejenta
221	Kulczyński Kazimierz Franciszek	1912	Kurcyusza	w Łomży	"
222	Kołaczyński Brunon Henryk	1898	Bielskiego	w Lublinie	zastępcy rejenta
223	Kiciak Jan	30 lat	"	"	referenta

Nr. porządkowy	NAZWISKO i IMIĘ	Pracuje w notarjacie od roku	OBECNIE PRACUJE w kancelarji notarjusza	w jakiem mieście	w jakim charakterze
224	Karwacki Bronisław	1927	Bielskiego	w Lublinie	referenta
225	Korzeniowski Bronisław	1903	Szcześniewski	w Kole	zastępcy rejenta
226	Kiciak Jan	16 lat	Stelińskiego	w Lublinie	„
227	Kiciak Franciszek	1927	„	„	referenta
228	Karbownicki Stefan	1888	Przyłuskiego	w Radomiu	zastępcy rejenta
229	Kitzman Juljan	1923	Hantssowskiego	w Łomży	„
230	Kurniewicz Kazimierz	1911	Małkowskiego	w Warszawie	„
231	Krymm Władysław	1922	Kuchcińskiego	w Brasławiu	„
232	Kmita Bazyli	1927	Jędrychowskiego	w Stolinie	„
233	Kancler Mieczysław	1906	Żarskiego	w Piotrkowie	„
234	Kulij Stefan	1907	Adamczewskiego	w Równem	II-go zastępcy
235	Król Dominik	8 lat	Sotowskiego	w Janowie Lub.	„
236	Kalinowski Henryk Feliks	1923	Siła-Nowickiego	w Opolu	„
237	Kozanecki Antoni	1900	Andrzejewskiego	w Łodzi	zastępcy rejenta
238	Kolebski Albin	1920		w Kaliszu	II-go zastępcy
239	Kucharski Jan	1900	Wyganowskiego	„	zastępcy rejenta
240	Kossak Czesław	1921	Gruszczyńskiego	w Radzyminie	„
241	Kubiszewski Tadeusz	1915	Müllera	w Koninie	„
242	Krasuski Tadeusz	1919	Majewskiego	w Baranowiczach	„
243	Kozłowski Marjan	1896	Glogiera	w Radomiu	„
244	Kijewski Marjan	1898	Kosteckiego	„	„
245	Kraszkowki Wacław	1909	Falkiewicza	„	„
246	Knothe Adolf	1915	Rokossowskiego	w Zduńskiej Woli	„
247	Kowalewski Leon	1920	Jaroszewicza	w Radziwiłłowie	„
248	Kaczmarska Wacława	13 lat	Hechta	w Lipnie	referenta
249	Klonowska Felicja	1919	Żochowskiego	w Rypinie	„
255	Kozon Bolesław	1921	Choynowskiego	w Grodnie	zastępcy rejenta
251	Karolczyk Jan	33 lata	Wolbecka	w Żarkach	„
252	Kudelski Marjan	22 lata	Raczkiewicza	w Będzinie	„
253	Kleczko Juljan	25 lat	Wieleckiego	„	„
254	Kwietniak Stefan	12 lat	Karczewskiego	w Zawierciu	„
255	Lisowski Zbigniew	1922	Falkiewicza	w Radomiu	II-go zastępcy
256	Leszczyński Jan	28 lat	Hechta	w Lipnie	zastępcy rejenta
257	Lakutowicz Stefan	1910	Błeszyńskiego	w Chełmie	„
258	Lissowski Jerzy	1913	Gustowskiego	w Gostyninie	„
259	Łazicki Bronisław	1897	Pawłowskiego	w Płocku	zastępcy rejenta
260	Marek Joachim	1922	Redycha	w Skalbmierzu	zastępcy rejenta
261	Michalak Wacław	ok. 11 l.		w Łodzi	referenta
262	Maciński Leon	1904	Różyckiego	w Wieluniu	zastępcy rejenta
263	Mikiel Ludwik	11 lat	Nowackiego	w Łukowie	„
264	Matusiak Zygmunt	1921	Irzyłowskiego	w Żychlinie	„
265	Miedzianowski Zygmunt	1921	Szymańskiego	w Warszawie	II-go zastępcy
266	Mickiewicz Wiktor	1898	Adamczewskiego	w Równem	„
267	Matuszewski Jakób	1923	Winczakiewicza	w Kaliszu	zastępcy rejenta
268	Misiak Jan	1922		w Zgierzu	„
269	Matecz Bronisław	1923	Chludzińskiego	w Białej Podl.	II-go zastępcy
270	Matuszewski Jakób	1923	Winczakiewicza	w Kaliszu	referenta
271	Michniacki Stanisław	1922	Rudzkiego	„	„
272	Madej Władysław	1913	Bruśnickiego	„	zastępcy rejenta
273	Makowski Stanisław	1925	Maciejki	w Gąbinie	„
274	Mroczkowski Jan	1924	„	„	„
275	Markiewicz Jan	9 lat	Czarkowskiego	w Biłgoraju	„
276	Mansfeld Wacław	11 lat	Kuchty	w Zawierciu	„
277	Mączyński Juljusz	1906	Muszyńskiego	w Lublinie	„
278	Nawrot Wacław	1902	Stelińskiego	w Lublinie	zastępcy rejenta
279	Nawrocki Antoni	1902	Bzowskiego	w Kaliszu	„
280	Nawrocki Franciszek	1917	„	„	referenta
281	Nowak Franciszek	1902	Dzierzbickiego	„	zastępcy rejenta
282	Nowak Józef	1927	„	„	„
283	Nowicki Walerjan	1910	Dulskiego	w Łomży	„
284	Nowicki Ignacy	1909	Roguskiego	w Radomiu	„
285	Olszewski Stefan	12 lat		w Łodzi	referenta
286	Ostaszewski Roman	1920	Możdzińskiego	w Białej Podl.	zastępcy rejenta
287	Olszewski Wiesław	1921	Warmskiego	w Warszawie	„
288	Orłowski Jerzy	1898	Smólskiego	w Lublinie	„
289	Olbrycht Leon	1908	Stelińskiego	„	„
290	Ogiński Karol	1918	Wyganowskiego	w Kaliszu	referenta
291	Ostrowicki Eugenjusz	1907	Naumowicza	w Zamościu	zastępcy rejenta
292	Opatowiecki Mieczysław	24 lata	Golańskiego	w Olkuszu	„

Nr. porządkowy	NAZWISKO i IMIĘ	Pracuje w notarjacie od roku	OBECNIE PRACUJE w kancelarji notarjusza	w jakiem mieście	w jakim charakterze
293	Pawłowski Józef Roman	1920		w Proszowicach	referenta
294	Pietrzak Bolesław	1905	Łady	w Łodzi	zastępcy rejenta
295	Popławski Aleksander	1924	Paprockiego	w Zwoleniu	referenta
296	Pawłowski Bohdan	6 lat	Missuny	w Hrubieszowie	zastępcy rejenta
297	Pokorny Edward	1901	Stelińskiego	w Lublinie	"
298	Pawłowski Wiktor	1919	Zaborowskiego	w Łodzi	"
299	Polkowski Jan	1907	Głowackiego	w Kaliszu	"
300	Plebanek Adam	1897	Kossa	w Częstochowie	"
301	Pustowojtow Jan	1923	Moszyńskiego	w Pińsku	referenta
302	Pakosiński Marjan	1909	Roguskiego	w Radomiu	zastępcy rejenta
303	Potocki Franciszek	1925	Freidlicha	w Widawie	"
304	Rokosz Bolesław	1922	Przyłuskiego	w Radomiu	referenta
305	Rebel Aleksander	1898	Klesa	w Łodzi	zastępcy rejenta
306	Radzikowski Ryszard	1927	Chludzińskiego	w Białej Podl.	referenta
307	Raszkowski Ignacy Józef	23 lata	Rogalewicza	w Raciążu	zastępcy rejenta
308	Rogulski Józef	1919	Dworaka	w Szydłowcu	II-go zastępcy
309	Raczkowski Franciszek	1924	Lubońskiego	w Radomiu	"
310	Radzymirski Zdzisław	10 lat	Swolkienia	w Olkuszu	zastępcy rejenta
311	Radliński Antoni	21 lat	Łozińskiego	w Wolbromiu	"
312	Szczurowski Eugenjusz	1927	Łady	w Łodzi	referenta
313	Smolicz Stanisław	15 lat	Lichodziejewskiego	w Nieświeżu	zastępcy rejenta
314	Sadkiewicz Kazimierz	1909	Drzewieckiego	w Wyszkowie	"
315	Szymański Stanisław	1925	Smólskiego	w Lublinie	referenta
316	Szymański Ryszard	1925	Szczęśniewskiego	w Kole	"
317	Szulc Mieczysław	1899	Przyłuskiego	w Radomiu	"
318	Stawecki Kazimierz	1927	Kozłowskiego	w Pułtusku	"
319	Szymielewicz Michał	1922	Dworakowskiego	w Lidzie	zastępcy rejenta
320	Szumski Jan	6 lat	Wąsowskiego	w Łęcznej	"
321	Sobczyk Stanisław	1922	Wędrychowskiego	w Białej Podl.	"
322	Schneider de Heldenburg Gwido	1927	Sędzikowskiego	w Rożyszczach	"
323	Sosnowski Wacław	1926	Duszyńskiego	w Mławie	referenta
324	Sobolewski Antoni	1926	Łukaszewicza	w Międzyrzecu	zastępcy rejenta
325	Sluz Leon	1925	Szubiałkowskiego	w Klecku	"
326	Starosz Kazimierz	1926	Kosteckiego	w Radomiu	II-go zastępcy
327	Sroczyński Henryk	1925	Roguskiego	"	"
328	Smoleński Sylwin	1904	Gurbskiego	w Sierpcu	zastępcy rejenta
329	Świątkowski Władysław	1925		w Bełchatowie	"
330	Szelest Marjan	24 lata	Kalczyńskiego	w Sosnowcu	"
331	Tymoszczuk Aleksy	1927	Wędrychowskiego	w Białej Podl.	referenta
332	Tekielski Stanisław	1909	Sołtana	w Piotrkowie Tryb.	zastępcy rejenta
333	Turkułł Aleksander	1926	Żenczykowskiego	w Górze Kalwarji	referenta
334	Trześniewski Franciszek	1926	Wikiery	w Iłży	"
335	Wójcik Bolesław	1901	Dobrowolskiego	w Opatowie	zastępcy rejenta
336	Wieczorkowski Jan	1908		w Aleksandrowie Kuj.	"
337	Wieczorkiewicz Wacław	1923	Zielińskiego	w Lublinie	referenta
338	Wojciechowski Zygmunt	1923	Zawadzkiego	w Hrubieszowie	zastępcy rejenta
339	Wasilewski Józef	1920	Wyganowskiego	w Kailszu	referenta
340	Wągrowski Leonard	1904	Bzowski	"	zastępcy rejenta
341	Wichorski Feliks	1918		"	referenta
342	Witkowski Józef	1902	Duszyńskiego	w Mławie	zastępcy rejenta
343	Wnuczyński Adam	1904	Kosteckiego	w Radomiu	referenta
344	Wisłocki Ignacy	1919	Muszyńskiego	w Lublinie	II-go zastępcy
345	Zakrzewski Gustaw	1920	Łady	w Łodzi	referenta
346	Zaremba Leonard	10 lat		w Wilnie	"
347	Zychowicz Jan	10 lat	Podczaskiego	w Staszowie	II-go zastępcy
348	Zawistowski Fortunat	1912		w Białej Podl.	zastępcy rejenta
349	Zdonkiewicz Roman	1902	Lubońskiego	w Radomiu	"
350	Ziemski Józef	1922	Glogiera	"	referenta
351	Życieński Mieczysław	1922	Roguskiego	"	II-go zastępcy
352	Zieliński Marjan	1916	Kukiel-Krajewskiego	w Rawie Maz.	zastępcy rejenta
353	Zacharewicz Stanisław	1928	Jackiewicza	we Włodzimierzu	II-go zastępcy
354	Zumberow Jerzy	1926		"	zastępcy rejenta
355	Zychowicz Sylwester	8 lat	Czekańskiego	we Włoszczowie	"

SPROSTOWANIE. W pierwszej liście, ogłoszonej w Nr. 20 naszego czasopisma, wkradły się następujące nieścisłości, które niniejszem prostujemy: **pod liczbą 78** kol. Marszewski Daniel pracuje w notarjacie od 1913 roku, a nie od 1921, gdyż w czasie od 1913 do 1919 r. pracował jako notarjusz w Radziwiłłowie i Korcu, a po przewrocie politycznym w 1921 roku objął posadę zastępcy rejenta w Krzemieńcu, czas zatem pracy wynosi 18 lat; **pod liczbą 152** winno nazwisko kolegi brzmieć Zakrzeński Władysław a nie „Zakrzewski Władysław" i **pod liczbą 160** kolega Żurkowski Bolesław jest II-gim zastępcą, a nie referentem

Ostatnia lista pomocników rejentów!

Dla uniknięcia nieporozumień po raz ostatni przypominamy tym Kolegom, którzy nie są jeszcze zamieszczeni na liście, aby niezwłocznie nadesłali nam dane dotyczące ich lat pracy w notarjacie, gdzie obecnie pracują i w jakim charakterze, względnie gdzie ostatnio pracowali, jeżeli obecnie są bez zajęcia.

Dotyczy to tylko wykwalifikowanych pomocników rejentów z praktyką conajmniej 6-cio letnią **(zastępca, II-gi zastępca i referent).**

Trzecią z kolei i ostatnią listę zamieścimy w numerze następnym na dzień 1 września r. b.

Niezależnie od tego w tymże numerze na 1 września r. b. zamieścimy **listę młodszych kolegów,** to jest tych pomocników rejentów, **którzy mają praktyki mniej niż 6 lat, ale są obeznani ze wszystkiemi czynnościami notarjalnemi, łącznie do pisania aktów.**

Tych więc kolegów prosimy o nadesłanie nam swoich dokładnych personalji.

Wyjaśniamy przytem, że przy formowaniu list imiennych pomocników rejentów, chodzi nam o zebranie danych, aby się przekonać ilu jest wykwalifikowanych pracowników notarjatu i ilu kandydatów, uzupełniajączch jeszcze swe kwalifikacje. Albowiem ci tylko (tak zupełnie wykwalifikowani, jak i dokształcający się) pomocnicy są zagrożeni w swych prawach i egzystencji. Natomiast nie przeprowadzamy w tej chwili ogólnego spisu pracowników notarjatu wogóle, gdyż tego nie wymaga obecna sytuacja i pozostali pracownicy nie są zagrożeni; np. pracujący w dziale wekslowym, lub w większych kancelarjach, prowadzący tylko legalizację, wezwania albo repertorja, albo też piszący na maszynie i t. p. przy reorganizacji notarjatu w chwili wejścia w życie nowej ustawy notarjalnej, w grę narazie wchodzić nie będą.

Jednocześnie wzywamy wszystkich pracowników notarjatu, którzy nie są jeszcze prenumeratorami naszego pisma, aby czemprędzej nadesłali prenumeratę, gdyż jest to obowiązkiem każdego pracownika notarjatu i hipoteki.

„Gazeta Sądowa" o redakcji „Notarjatu-Hipoteki".

Autorytatywna Gazeta Sądowa Warszawska pod redakcją mec. Henryka Konica w N-rze 31 zamieszcza pochlebną dla nas recenzję z działalności naszego czasopisma po okresie reorganizacyjnym.

Gazeta Sądowa tak charakteryzuje stanowisko naszej redakcji:

Wychodzące pismo „Notarjat, Hipoteka", poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki ujawnia poważne zaniepokojenie z powodu przyszłej ustawy notarjalnej. Jak wiadomo, została ona opracowana przez Komisję Kodyfikacyjną, przyczem tekst uchwalony w pierwszem czytaniu przez podkomisję notarjalną Kom. Kod. został w swoim czasie ogłoszony drukiem (zeszyt I). Ministerstwo Sprawiedliwości przerwało pracę Komisji w tej dziedzinie, opracowując samo tekst przyszłej ustawy notarjalnej. Interesy pracowników notarjalnych uważane są za zagrożone. Zreformowana redakcja „Notarjatu, Hipoteki" w Nr. 19 (63) z 15 lipca r.b. daje temu wyraz w artykule wstępnym (red. Juljana K. Malickiego), przyczem nadmienia, że „podczas, gdy poprzedni kierunek pisma szedł po linji najmniejszego oporu, obojętnie traktując najżywotniejsze sprawy zawodowe i organizacyjne, to obecnie pismo dźwignęło się z martwego punktu i stało się żywym organem, broniącym szczerze i otwarcie wszystkich spraw, związanych z notarjatem, pod kątem widzenia interesów państwa i społeczeństwa". Treść tego numeru istotnie potwierdza powyższe oświadczenie redakcji tego pisma".

Dziękujemy za szczere uznanie. Głos poważnego czasopisma prawniczego dodaje nam otuchy do dalszej żmudnej pracy.

Obowiązek przechowywania ksiąg notarjalnych.

Niedawno ogłoszony został projekt Prawa Handlowego, omówiony obszernie i przez nasze pismo, które wydało o niem swoją opinję z punktu widzenia interesów notarjatu.

Projekt nowego Prawa Handlowego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, przewiduje, iż kupcy obowiązani są przechowywać u siebie księgi handlowe w ciągu 10 lat.

Prawie jednocześnie ujrzał światło dzienne projekt ustawy notarjalnej w opracowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości. W odnośnym punkcie projekt ten głosi, że akta i księgi przechowuje notarjusz u siebie z okresu 5-ciu lat.

A więc księgi handlowe prywatnego przedsiębiorstwa, mające wogóle problematyczne znaczenie, mają być przechowywane przez 10 lat, podczas gdy księgi notarjuszów, mające charakter i znaczenie publiczne, mogą już po 5-ciu latach zniknąć z kancelarji notarjalnej.

Jest w tych dwuch projektach jakaś rażąca sprzeczność. Nie chodzi tu zresztą o tę różnicę przepisów, gdyż zdajemy sobie doskonale sprawę, że inne poglądy może mieć na daną kwestję Komisja Kodyfikacyjna, a zupełnie inne Ministerstwo Sprawiedliwości, ale rozbieżność pracy ustawodawczej już zbyt jaskrawo występuje na widownię, szerząc dezorjentację w świecie prawniczym.

USTAWY i ROZPORZĄDZENIA.

Nieruchomości „małej wartości".

Minister sprawiedliwości rozporządzeniem z 27 lipca 1932 (D. U. Nr. 66 poz. 619) wydał instrukcje dla powiatowych wydziałów hipotecznych w wojew. wschodnich. Instrukcja ta w § 1.określała, jakie nieruchomości podlegają regulacji pierwiastkowej w powiatowych wydziałach hipotecznych przy sądach grodzkich na obszarach sądu apelacyjnego w Wilnie i sądów okręgowych w Łucku i Równem. Dotychczasowa instrukcja zaliczała tu m. in. „nieruchomości małej wartości miejskie tych miast, gdzie jest sąd okręgowy" oraz „nieruchomości wiejskie małej wartości, położone w obrębie uprawnień danego wydziału hipotecznego powiatowego". — Obecnie, w myśl rozp. z 1 lipca 1933 poz. 420, przepis ten zmieniono i, zamiast wymienionych wyżej nieruchomości, poddano wydziałom powiatowym „nieruchomości wiejskie małej wartości, t. j. nieruchomości o obszarze nie przewyższającym 50 ha, położone w granicach właściwości danego wydziału powiatowego". Skutkiem tego, nieokreślone pojęcie wiejskich nieruchomości „małej wartości", zostało dokładnie oznaczone przez podanie ich obszaru, z drugiej zaś strony wyeliminowano tu „nieruchomości miejskie" małej wartości, położone w siedzibach sądów okręgowych. Natomiast nadal, jak i dotąd, do wydziałów powiatowych na kresach wschodnich należeć będą „wszystkie nieruchomości miejskie tych miast i miasteczek i in. osiedli, gdzie niema sądu okręgowego".

WYKŁADNIA
ustawy o opłatach stemplowych, ustalona przez Ministerstwo Skarbu.

379 (art. 90). W przypadku konkretnym Kasa Chorych zawarła umowę ze zrzeszeniem lekarzy, na mocy której: 1) do leczenia członków Kasy Chorych na jej zlecenie są uprawnieni wyłącznie lekarze należący do owego zrzeszenia, o ile posiadają pewne, w umowie określone kwalifikacje, 2) wynagrodzenie za swe czynności — obliczone według zasad, podanych w umowie — otrzymują lekarze za pośrednictwem zrzeszenia t. j. w ten sposób, że Kasa Chorych płaci wynagrodzenie na ręce zrzeszenia.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 30 grudnia 1932 r. L. Rej. 6639/31 ustalił, że powyższa umowa nie jest umową o świadczenie usług i nie podlega opłacie stemplowej, przewidzianej w art. 90 u. o. s. Umowa ta bowiem „przedstawia się jako ramowa, ustala tylko warunki ogólne, obejmujące w tych wypadkach, w których poszczególni lekarze, będący członkami zrzeszenia, zawrą indywidualne umowy z Kasą Chorych" (L. D. V. 26451/5/33).

PORADNIK NOTA-TEKI.

Kol. P. K. w Radomiu.

Pyta Sz. Kolega, czy dominus directus może jednostronnie umorzyć stosunek wieczysto-dzierżawny przez wykreślenie odnośnej wzmianki w Wykazie?

Zdaniem naszem tak, a to dlatego, że, jak to ustaliła judykatura, dominus directus nie jest bynajmniej właścicielem, a tylko wierzycielem praw dominjalnych, nie może nawet w razie nieotrzymywania czynszu wystąpić o wyrugowanie niepłacącego emfiteuty z gruntu, a tylko co najwyżej o zaległy od lat 5 czynsz, a skoro każdy wierzyciel może zrzec się jednostronnie przysługujących mu praw, nic nie stoi na przeszkodzie, aby zasadę tę stosować i do stosunków wieczystoczynszowych. Kwestja ta wprawdzie wywołuje niekiedy spory, mamy jednak wrażenie, iż w większości hipotek sprawa ta rozstrzygana jest w sposób przez nas wskazany. *E. P.*

Zastępca w Warszawie.

Utarła się w hipotece ziemskiej w Warszawie praktyka, zdaniem naszem, słuszna, iż gdy właściciel dwóch obok siebie leżących działek, ale przedzielonych istniejącą już dawniej drogą, choćby prywatną, lecz oddaną do użytku publicznego, o czem figuruje wpis w wykazie, sprzedaje jedną z nich, uzyskanie zezwolenia na podział ze strony właściwych władz jest zbędne, a to dlatego, że podział faktyczny i to nieodwołalny przez przeprowadzenie takiej drogi, nastąpił, nim rozporządzenie Prezydenta o prawie budowlanem z roku 1928 weszło w życie. Przy produkowaniu w hipotece jakichkolwiek bądź planów zwracamy baczną uwagę, czy zostały one sporządzone przez uprawnionego mierniczego, którego nazwisko winno figurować w specjalnym wykazie, zestawianym jak dotychczas, przez Ministerstwo Robót Publicznych. Gdy jednak strona składa plan, zatwierdzony już przez władzę publiczną, np. Wydział Powiatowy, uprawnień mierniczego w wykazie nie sprawdzamy, wychodząc z założenia, iż czynność sprawdzenia wykonała władza, zatwierdzająca przedstawiony sobie plan. *E. P.*

Kol. J. Cegłowski w Końskich.

Odpowiedź znajdzie Kolega w orzecznictwie, zamieszczonem w Nr. 20 Nota-Teki.

T. W.

P. Dr. Marjan Pałka, notarjusz w Pszczynie.

Niestety, Szanowny Panie Rejencie, słuszność jest po stronie kontroli skarbowej, gdyż podatek od niektórych zajęć zawodowych rzeczywiście jest potrącony tylko raz i to od dochodu przy wymiarze podatku dochodowego.

T. W.

SPRAWY PERSONALNE.

Mianowania.

Wodziński Radzisław, Prezes Sądu Okręgowego w Suwałkach, mianowany notarjuszem przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi z dniem 1 września 1933 r.

Toborowski Henryk, em. sędzia okręgowy śledczy w Siedlcach, mianowany nonotarjuszem w Łosicach.

Malanowski Wacław, em. radca wojewódzki, mianowany notarjuszem w Łucku.

Zgony.

Kurowski Juljan, notarjusz w Drohobyczu, zmarł 30 lipca 1933 r.

Kozłowski Wacław, notarjusz w Tuszynie, zmarł 30 lipca 1933 r.

Górski Henryk, notarjusz w Łosicach, zmarł 25 lipca 1933 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Koledze H. Ż. Za słowa uznania dziękujemy. Jesteśmy organem Związku i nim pozostaniemy, gdyż przemawiamy w imieniu wszystkich. Prosimy bardzo o współpracę. Nie rozumiemy waszych objekcji, wspominacie również o szykanach, w notarjacie, ta sprawa niedługo się wyjaśni, zamierzamy zwołać w najbiższym czasie zjazd dejegatów. Nie oddawajcie się, Kolego, zwątpieniu, pracujcie nadal.

„T. S. Wolbrom." Może Kolega zaprenumerować Nota-Tekę od czasu przerwy, spowodowanej służbą wojskową, wpłacając prenumeratę za ubiegły kwartał, za bieżący zaś kwartał z dołu. Artykuł pójdzie w następnym numerze.

Veritas. Artykuł zakwalifikowaliśmy do druku. Z braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Adw. H B., Lublin. Bardzo chętnie zamieścimy. Fachowe artykuły zawsze nas interesują. Owszem, zn. my sie osobiście. „Tymczasowy Kodeks Wojskowy", wyd. 1919 roku nakładem Przegl. Świat., rzeczywiście był opracowany przez Juljana K. Malickiego, obecnego redaktora naczelnego naszego pisma. „Prawo prasowe" tegoż autora może pan Mecanas nabyć w Domu Książki Polskiej, jeżeli nie jest wyczerpane. Prosimy o współpracę.

A. W., Kalisz. Pracę otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Notarjusz B-ski. Poradnik Nota Teki prowadzony jest przez wybitnych specjalistów i zawsze chętnie służymy naszą fachową poradą w zakresie spraw notarjalnych i hipotecznych. Nie robimy żadnych różnic pomiędzy notarjuszami i pomocnikami rejentów. Uważamy się za jedną rodzinę, czego dowodem, że wszyscy rejenci w całym kraju są naszymi prenumeratorami. Podoba się panu nasz przegląd ustaw i orzecznictwo — nic dziwnego: prowadzą go sędziowie Sądu Najwyższego. Istotnie jest to materjał dla kancelaryj notarjalnych nieodzowny. Działy te jeszcze poszerzymy.

Zastępca rejenta w Kielcach. Prosimy o odwiedzenie nas w czasie urlopu.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*
Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy:** Prezes *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI.*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 322-00.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dodatek do Nr. 21 (65). WARSZAWA, 23 SIERPIEŃ 1933.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

OD REDAKCJI.

Znajdujemy się pod znakiem krzywdzącego nas projektu nowej ustawy notarjalnej, która niebawem ma być ogłoszona.

Sytuacja kilkutysięcznej rzeszy pomocników rejentów w Polsce staje się niepokojąca.

W ślad za ostatnim numerem 21-ym „Notarjatu - Hipoteki“ wydajemy niniejszy dodatek specjalny, informujący Czytelników o naszem położeniu.

Delegacja bratnich organizacyj zawodowych: Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie i Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich w Poznaniu była przyjęta na audjencji u p. wiceministra Sieczkowskiego.

Pragniemy, aby Czytelnicy nasi byli w porę poinformowani o przebiegu audjencji w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Niestety, wynik audjencji u p. wiceministra Sieczkowskiego nie wróży nam nic dobrego.

Projekt ustawy w tej formie, w jakiej złożono go do aprobaty Rady Ministrów, jest wadliwy i wymaga poprawek na naszą korzyść. W nowej ustawie miejsce dla nas znaleźć się musi. Gwarantuje je nam Konstytucja.

W akcji o udoskonalenie ustawy notarjalnej nie ustaniemy, gdyż wymaga tego dobro nietylko kilkutysięcznej rzeszy pomocników rejentów, ale dobro publiczne — przyszłość Notarjatu polskiego.

Z całym spokojem i ufnością los nasz i naszych rodzin powierzamy Radzie Ministrów, która niewątpliwie przystąpi niebawem do rewizji ustawy.

SPRAWOZDANIE DELEGATÓW

Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie i Związku Pracowników Notarjatu Ziem Zachodnich w Poznaniu

z odbytej w dniu 18 sierpnia 1933 roku

AUDJENCJI U PANA VICE-MINISTRA SIECZKOWSKIEGO.

W dniu 11 sierpnia 1933 roku złożony został do Pana Ministra Sprawiedliwości memorjał wyżej wymienionych organizacyj w sprawie uprawnień dotychczasowych pomocników rejentów i sekretarzy notarjalnych w przyszłym ustroju notarjatu. W dniu 12 sierpnia r. b. otrzymano z Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienie, iż wyznaczona została dla delegacji audjencja na dzień 18 sierpnia r .b., na godzinę 12 minut 30 w południe, i że delegację tę przyjmie, w zastępstwie Pana Ministra Sprawiedliwości, Pan Vice-Minister Sieczkowski.

W dniu dzisiejszym, jako w terminie wyznaczonym, delegacja w składzie Kol. Kol.: Aloizego Piotrowskiego, Tadeusza Wojciechowskiego, Piotra Michałowskiego i Bolesława Głowackiego (z Warszawy), oraz Zygmunta Szymkowiaka (z Torunia) udała się do Ministerstwa Sprawiedliwości i, po zameldowaniu się w Sekretarjacie, otrzymała odpowiedź, iż w tej chwili Pan Vice-Minister jest na audjencji u Pana Prezesa Rady Ministrów i prosił, aby delegacja zaczekała.

O grodzinie 1-ej Pan Vice-Minister Sieczkowski przybył i, po chwilowej przerwie, zaprosił delegację do swego gabinetu. Delegacja pod przewodnictwem Kol. Piotrowskiego została przyjęta przez Pana Vice-Ministra, który, po przedstawieniu sobie członków delegacji, rozpoczął rozmowę, oświadczając na wstępie, iż żądania wysunięte w memorjale są nie do przyjęcia.

Pan Vice-Minister w długim swoim wywodzie uzasadniał stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości przy układaniu projektu Ustawy Notarjalnej, iż główną troską Ministerstwa jest danie zatrudnienia dyplomowanym prawnikom, natomiast w stosunki służbowe dotychczasowych pomocników rejentów i sekretarzy notarjalnych nie wchodzi, gdyż to dotyczy prawa prywatnego.

Nadto Pan Vice-Minister dodał, iż przyszła Ustawa Notarjalna daje dotychczasowym pomocnikom w b. Zaborze rosyjskim to samo prawo zastępowania rejentów jakie mieli pod rządem obecnej Ustawy, sekretarzom notarjalnym zaś na terenie b. zaboru niemieckiego (pruskiego) nie może dać tego, czego dotychczas nie mieli.

Na uwagę Kol. Szymkowiaka z Torunia, iż sekretarze notarjalni w kancelarjach w b. zaborze pruskim są istotnymi kierownikami tych kancelaryj, wykonywując te same czynności konceptowe, co pomocnicy w kancelarjach na terenie b. zaboru rosyjskiego, Pan Vice-Minister oświadczył, iż według wyjaśnień notarjuszów z b. zaboru pruskiego, sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie, gdyż sekretarze notarjalni w b. dzielnicy pruskiej pełnią tylko funkcje podrzędne, czysto kancelaryjne.

Następnie Kol. Wojciechowski wyjaśnił, że dotychczasowi pomocnicy rejentów posiadanemi kwalifikacjami w niczem nie ustępują i ustępować nie będą przyszłym asesorom notarjalnym, a wszak ci rekrutować się będą z aplikantów, których szkolenie odbywać się będzie pod kierunkiem dotychczasowych pomocników. Dalej, wzorując się na ustawach notarjalnych w innych państwach, np. na ustawie notarjalnej bawarskiej, powinniśmy uznać stanowisko przyszłego asesora za równorzędne z dzisiejszym stanem pomocników, gdyż w tejże Bawarji istnieją asesorowie z dyplomem i bez dyplomu, a różnica między nimi jest jedynie ta, iż asesorowie z dyplomem mają prawo do poborów ze Skarbu Państwa, a drudzy nie. Wreszcie Kol. Wojciechowski zaznaczył, że o ile dotychczasowi pomocnicy nie będą asesorami, to, rzecz prosta, ze względów zrozumiałych muszą być skąpi w udzielaniu różnych wiadomości przyszłym aplikantom, chroniąc w ten sposób swoje stanowiska na dłużej.

Pan Vice Minister w odpowiedzi na powyższe oświadczył, iż niema obawy, gdyż przyszli aplikanci sami się nauczą, o ile nie będą mieli w tej mierze pomocy, natomiast nie można mianować dotychczasowych pomocników asesorami, gdyż w ten sposób prawnicy dyplomowani nie mogliby otrzymać zajęcia w notarjacie, powoływanie się zaś na notarjat bawarski jest nieuzasadnione, gdyż jest on tam urzędem państwowym, a u nas ma być — publicznym.

Złożoną petycję Pan Vice-Minister rozumie jako petycję o ochronę pracy. Ministerstwo Sprawiedliwości nie może takiej petycji uwzględnić, gdyż nikomu nie może gwarantować zatrudnienia. Ministerstwo stoi bezwzględnie na tem stanowisku, aby w notarjacie pracowali prawnicy dyplomowani, którzy się temu zawodowi specjalnie poświęcą. Zresztą, dodał Pan Vice-Minister, niepotrzebnie alarmujecie, gdyż każdy z was ma dobre wynagrodzenie, wynoszące 60% dochodu, na co Kol. Wojciechowski oświadczył, iż wiadomość ta jest nie-

ścisła i to potwierdza słowem honoru osobistem i oficerskiem, iż jedynie na terenie Hipoteki Warszawskiej pomocnicy rejentów mają wynagrodzenie najwyżej 35% dochodu netto. Natomiast pomocnicy na prowincji, w małych kancelarjach mają niewielką pensję i to nieraz nie wypłacaną w terminie. Następnie Kol. Wojciechowski zaznaczył, iż obecni pomocnicy rejentów mają zasługi dla Notarjatu, albowiem nikt z nich dotychczas nie zdezertował dla poprawy bytu materjalnego i pozostali dotychczas na swych stanowiskach, mimo iż wielu z nich były proponowane korzystne stanowiska administracyjne. Tego nie można powiedzieć o prawnikach dyplomowanych, gdyż ci przy nadarzającej się sposobności z notarjatu występowali, by zająć lepiej płatne stanowiska lub poświęcić się popłatniejszemu zawodowi. W odpowiedzi na to Pan Vice-Minister oświadczył, iż zasług naszych dla notarjatu nie neguje, jednakże z raz zajętego stanowiska zejść nie może. Kol. Wojciechowski również zaznaczył, iż wskutek tego, że reorganizacja notarjatu przychodzi w 16 lat po odzyskaniu Niepodległości, dotychczasowi pomocnicy rejentów skazani są na zagładę, albowiem gdyby w swoim czasie byli uprzedzeni o tem, iż w notarjacie kierownicze stanowiska może zajmować jedynie prawnik dyplomowany, prawie że wszyscy obecni pomocnicy rejentów do dnia dzisiejszego żądane dyplomy posiadaliby. Obecnie zaś, gdy przybyło każdemu po lat 16, trudno o tem mówić i tego wymagać, a więc musimy paść ofiarą dlatego jedynie, iż mieliśmy prawną podstawę wierzyć, iż nikt z nas w odrodzonej Ojczyźnie nie będzie pozbawiony chleba. Uwagę powyższą Pan Vice-Minister pozostawił bez odpowiedzi.

Następnie Kol. Szymkowiak replikował, że wyjaśnienia notarjuszów w b. dzielnicy pruskiej nie polegają na prawdzie, że sekretarze, względnie kierownicy kancelaryj notarjalnych b. dzielnicy pruskiej nie domagają się nadania im nowych praw, lecz żądają jedynie ekwiwalentu za prawa, które dotychczas posiadali, nabywszy je pod panowaniem zaborcy, proszą o ekwiwalent za prawa, które im odbiera projekt nowej ustawy przez tworzenie nieznanej dotychczas instytucji aplikantów i asesorów notarjalnych, którzy wysadzą z posad dotychczasowych sekretarzy. Replikę tę Pan Vice-Minister również pozostawił bez odpowiedzi.

Na tem audjencję o godzinie 2-ej zakończono i Pan Vice-Minister pożegnał delegację słowami, iż pod rządem nowej ustawy notarjalnej nie stanie się dotychczasowym pomocnikom żadna krzywda, albowiem dobry pomocnik, mający stosunki i klijentelę, zawsze chętnie będzie przez notarjusza przyjęty.

Warszawa, dnia 18 sierpnia 1933 roku.

Aloizy Piotrowski, Tadeusz Wojciechowski, Zygmunt Szymkowiak, Piotr Michałowski i Bolesław Głowacki.

Po audjencji w Ministerstwie.

Zawsze słuchać, zawsze myśleć, zawsze dążyć naprzód i uczyć się, to jest żyć....

Kto do niczego już nie dąży, niczego nie pragnie, niczego się nie spodziewa, ten nie wart jest żyć na świecie.

Diogenes.

Jak widać z zamieszczonego na innem miejscu sprawozdania delegatów z odbytej w dniu 18 sierpnia r.b. audjencji u Pana Vice-Ministra Sprawiedliwości, sprawa naszych stanowisk i uprawnień w przyszłym ustroju notarjatu utknęła na martwym punkcie.

Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, iż dotychczasowi pomocnicy notarjuszów w b. dzielnicy rosyjskiej i sekretarze notarjalni w b. dzielnicy pruskiej nie mogą zostać przyszłymi asesorami i aplikantami notarjalnymi, gdyż utrudniałoby to zaprowadzenie nowego ustroju, przeszkadzałoby w usprawnieniu notarjatu i nie pozwoliłoby dać zatrudnienia prawnikom dyplomowanym.

Nasze stanowisko jest wręcz odmienne, nasz pogląd na tę sprawę jest zupełnie inny. W złożonych memorjałach do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości, tudzież w licznych artykułach w naszem piśmie aż nadto wyraźnie wyjaśniliśmy czem jest notarjat, jako odrębna gałęź prawnictwa, czem jest zawód nasz, jako pomocników notarjuszy, jaka jest rola nasza w notarjacie, jakie posiadamy kwalifikacje i jakie są nasze zasługi dla notarjatu; udowodniliśmy niezbicie, iż bez nas, wbrew twierdzeniu „niema ludzi niezastąpionych", niestety, notarjat się nie obejdzie; powoływaliśmy się na świadectwo tych, co nas znają, a więc i tych, co z nami pracują obecnie, jak i tych, co z nami ongi pracowali, a obecnie zajmują wysokie stanowiska, powoływaliśmy się wogóle na cały świat prawniczy, nie było ani jednego głosu zaprzeczenia albo zarzutu, iż to, co mówimy, jest niezgodne z prawdą.

A mimo to asesorami i aplikantami notarjalnymi nie możemy być, gdyż utrudniałoby to zaprowadzenie nowego ustroju, przeszkadzałoby w usprawnieniu notarjatu i nie pozwoliłoby dać zatrudnienia prawnikom dyplomowanym.

To jest jedyna racja stanu, dla której odmawia się nam określonego wyraźnie

stanowiska w notarjacie, nb. w tym przyszłym notarjacie, w którym te stanowiska zostają wprowadzone, a których dotychczas nie było.

Zastanówmy się więc na chwilę, czy może pogląd Ministerstwa Sprawiedliwości jest słuszny, a my błądzimy i niepotrzebnie alarmujemy.

Przedewszystkiem rozważmy kim będzie ten przyszły aplikant i asesor notarjalny, może jakim wysokim dygnitarzem państwowym, którym, rzecz prosta, nie mógłby zostać dzisiejszy pomocnik notarjusza lub sekretarz notarjalny.

Gdzież tam, będzie to taki sam szary pracownik notarjatu, jak i dzisiejszy pomocnik, z tą jedynie różnicą, iż będzie go klijent tytułował „panem aplikantem" lub „panem asesorem", no i będzie on miał dyplom prawniczy, który niekoniecznie ma być sprawdzianem jego wiedzy.

Wiemy, aż nadto dobrze wszyscy, jak się w dzisiejszych ciężkich czasach studjuje, z jakim zasobem wiedzy prawniczej staje młody magister prawa do zapasów życiowych; wiemy, ilu np. aplikantów adwokackich, składających egzamin, jest nieprzygotowanych i zmuszeni są składać egzamin powtórny, a wszak egzamin jest tylko przypadkiem, prawdziwy egzamin składamy przez życie całe. I dopiero wówczas widzimy, co jesteśmy warci, mimo, iż posiadamy taki lub inny dyplom albo świadectwo.

Wiemy również, jak wiele młodzieży corocznie, po skończeniu szkoły średniej zapisuje się na studja wyższe, a przedewszystkiem na wydziały prawne; nic ich nie odstrasza, ani kryzys, ani to, iż niejeden adwokat lub sędzia albo rejent przymiera głodem, ani też liczne głosy w prasie, nawołujące do zastanowienia się przed wyborem zawodu.

Idą i coraz ich będzie więcej, bo taka jest chwila, taki jest wprost pęd owczy, nie zastanawia się czy ma powołanie, czy też nie, a potem bieda, gdy zostaje miernotą w obranym nieopatrznie zawodzie.

To samo będzie i w notarjacie. Kandydatów będzie dużo, wielu z nich nawet, po odbyciu aplikacji i po udanym egzaminie, zostanie asesorami.

Ale to nie wszystko. Panującej biedy wśród prawników to nie zmniejszy, hiperprodukcji nie zatamuje i notarjatu nie usprawni.

Bo będzie tylko chęć zdobycia czemprędzej stanowiska lepiej płatnego, a nie będzie powołania, nie będzie tej, że się tak wyrażę, iskry Bożej.

Gdyby to tak łatwo było pracować w notarjacie i zarabiać owe wielkie pieniądze, jak nam wszyscy mówią, toć do tej pory, bez reorganizacji notarjatu, pracowaliby sami prawnicy dyplomowani.

Tymczasem pracuje ich niewielu i tylko ci, co wytrwali na stanowisku, bo notarjat, to jak pozycja na froncie, którą żołnierz zajmuje i broni, nie oglądając się na zaszczyty i nagrodę.

Nie mogę pominąć milczeniem takiej okoliczności, iż przed wojną pracowało wielu prawników w kancelarjach notarjalnych i nie odrazu zaczęli pisać akty, informować klijentów, wysuwać koncepcje i t. d., lecz zaczynali od początku, od przepisywania wypisów; sam kilku takich znałem.

Niewtajemniczeni powiedzą, że byli to mało zdolni osobnicy, ależ przeciwnie, bardzo zdolni, tylko trzeba nareszcie przyznać, iż praca w notarjacie jest bardzo trudna i wymaga nielada specjalizacji, przy całkowitem poświęceniu się temu zawodowi i przy pewnych wrodzonych zdolnościach.

I dlatego też my, jako pracownicy — praktycy, w niczem nie ustępujemy prawnikom - teoretykom, przeciwnie w dziedzinie notarjatu i hipoteki, przewyższamy ich.

Reorganizacja notarjatu nie może się bez nas obyć, gdyż nie ruszyłaby z miejsca i dlatego też projekt przewiduje pozostawienie zastępców na okres przejściowy.

Potrzebne to jest dla dania możności wyszkolenia przyszłych asesorów. Szkolenie to będzie się odbywać przy naszym udziale, innemi słowy sami będziemy dopomagać w pozbawieniu nas posad, czyli własnemi rękami będziemy sobie kopać grób.

I tu się zaczyna tragedja. Z jednej strony gwałtowna konkurencja, a więc pośpieszne zdobywanie potrzebnej wiedzy aby objąć stanowisko, z drugiej strony samoobrona, a więc zazdrosne strzeżenie tej wiedzy, aby stanowiska nie utracić. Zacznie się antagonizm, który utrudni współżycie dwóch światów, wstępującego i ustępującego, a to naprawdę opóźni usprawnienie notarjatu.

Natomiast, gdyby dzisiejsi pomocnicy notarjalni zostali w przyszłym ustroju automatycznie asesorami i aplikantami notarjalnymi, wówczas wstępujący kandydaci, odpowiadający nowym warunkom, przyjmowani byliby z całą życzliwością, zdobywając przy naszym udziale potrzebną wiedzę, aby w przyszłości być godnymi naszymi następcami.

Zmiana ku usprawnieniu notarjatu odbyłaby się bezboleśnie, z zadowoleniem tak ustępujących jak i następców, a przedewszystkiem klijenteli, którą obsłużyć naprawdę trzeba umieć i to bez uszczerbku dla Skarbu Państwa, a tej umiejętności przyszli asesorowie z sobą nie wniosą.

Wieleż to razy doświadczony skądinąd adwokat zasięga naszej rady i radę tę umie sobie cenić; niejednokrotnie przez fachową uwagę lub poradę ułatwiamy dojście do skutku tranzakcji, a co zatem idzie sporządzenie aktu odpowiedniego i pobranie opłat na rzecz Skarbu; w przeciwnym razie strony nie doszłyby do porozumienia i tranzakcji by nie było.

Zastanówmy się wreszcie choć przez mgnienie nad czasem; obecnie, z powodu ostrego kryzysu i zastoju w kancelarjach notarjalnych, bardzo mało rejentów będzie mogło przyjąć aplikantów lub asesorów i będzie korzystać z pracy dotychczasowych pomocników, później, gdy czasy się poprawią, najprawdopodobniej bardzo mało kandydatów z prawniczem wykształceniem zechce się poświęcić zawodowi notarjalnemu, a pozostali szukać będą lepszych stanowisk.

Reasumując wyżej przytoczone, że praca w notarjacie czy dziś, czy jutro, będzie tak samo trudna, jak była poprzednio, że od kandydatów na kierownicze stanowiska w notarjacie wymagane muszą być wysokie kwalifikacje zawodowe, że dzisiejsi kierownicy kwalifikacje te posiadają, że obecny ustrój notarjatu nie przewiduje dla kierowników żadnego tytułu, a dopiero ustrój wprowadza aplikantów i asesorów, i wymaga od nich dyplomu, i że okres przejściowy wymaga dalszej pracy na kierowniczych stanowiskach dzisiejszych pomocników, musimy przyjść do jednego konkretnego wniosku, całkowicie usprawiedliwionego, iż skoro przyszli asesorowie i aplikanci będą pełnić te same funkcje, co dzisiejsi pomocnicy, to, w imię sprawiedliwości, asesorami i aplikantami notarjalnymi winni być przedewszystkiem dotychczasowi pomocnicy, z pierwszeństwem przed nowowstępującymi kandydatami.

Takie postawienie sprawy bynajmniej nie utrudni zaprowadzenia nowego ustroju, ani też nie przeszkodzi w usprawnieniu notarjatu, chyba, że musielibyśmy przyjść do przekonania, że dzisiejsi pomocnicy są nieużyteczni dla notarjatu, a w takim razie z chwilą wejścia w życie nowej ustawy należałoby ich usunąć odrazu.

Załatwienia naszej sprawy w myśl postulatów przedstawionych w memorjale do Pana Prezesa Rady Ministrów oczekujemy ze spokojem, z całą ufnością, oddaniem i żmudną i owocną pracą kilku pokoleń pracowników notarjatu, i z tego stanowiska nie zejdziemy.

Tadeusz Wojciechowski.

Ostatnie słowo...

Delegacja pomocników rejentów, jak to wynika z treści zamieszczonego sprawozdania na str. 2-iej, powołała się na treść artykułu piszącego te słowa, zamieszczonego w N-rze 21 „Notarjatu-Hipoteki“, w którym to artykule stwierdziliśmy m. in., iż w Bawarji przy obecnym ustroju notarjalnym istnieją, obok asesorów — prawników dyplomowanych, również dawniejsi pomocnicy rejentów — bez dyplomów prawnych.

Potwierdzenie tego znajdujemy w pracy wybitnego znawcy ustroju notarjalnego w Europie, p. rejenta J. Glassa, b. profesora Uniwersytetu Warszawskiego, którego niżej podpisany był uczniem w przedmiocie Prawa Hipotecznego na wydziale prawa i nauk ekonomicznych.

Pomimo iż stosunki w notarjacie bawarskim pod tym względem nie ulegają wątpliwości, p. wiceminister Sieczkowski, w odpowiedzi na słowa delegacji, zaznaczył, iż „powoływanie się na notarjat bawarski jest nieuzasadnione, gdyż jest on tam urzędem państwowym, a u nas ma być publicznym“!

Wobec tego, iż treść rozmowy pomiędzy p. wiceministrem Sieczkowskim a delegacją pomocników rejentów, jaka miała miejsce podczas audjencji w Ministerstwie Sprawiedliwości, stała się rzeczą publiczną przez ogłoszenie jej w druku, przeto upoważnia to nas do głosu polemicznego.

Otóż nikt nie twierdził inaczej, że notarjat bawarski jest urzędem państwowym, a przeciwnie podkreślaliśmy w naszym artykule, że asesorowie dyplomowani mają w Bawarji prawo do otrzymywania pensji urzędowej, jako pozostający w służbie wymiaru sprawiedliwości, podczas gdy pomocnicy bez dyplomu są scentralizowani w Izbie pomocników notarjalnych, która stanowi organizację uznaną przez państwo.

Argument p. wiceministra Sieczkowskiego, iż dlatego, że notarjat bawarski jest urzędem państwowym, to powoływanie się na ten notarjat jest nieuzasadnione, nie wytrzymuje krytyki.

Naszem zdaniem, jest wręcz przeciwnie: skoro nawet w Bawarji, gdzie notarjat jest urzędem państwowym, możliwa jest tego rodzaju demokratyczna organizacja notarjatu, dopuszczająca asesorów dyplomowanych i asesorów bez dyplomów prawnych, to tembardziej powinno to być możliwe i u nas, gdzie notarjat nie jest właśnie urzędem państwowym, a tylko publicznym.

Tak przynajmniej dyktuje zdrowa logika, w pierwszym bowiem wypadku mogłaby tu jeszcze stać na przeszkodzie pragmatyka służbowa, ale wobec tego, że nasz notarjat nie będzie urzędem państwowym, wszelkie skrupuły formalistyczne upadają.

Raczej u nas, niż w Bawarji taki stan rzeczy jest możliwy.

Wogóle, jeśli chodzi o pogląd p. wiceministra Sieczkowskiego na tę sprawę, to wydaje się on nam niesłuszny.

Twierdzenie, że nie można mianować dotychczasowych pomocników rejentów asesorami, gdyż w ten sposób prawnicy dyplomowani nie mogliby otrzymać zajęcia w notarjacie, wydaje się nam trochę niedyplomatyczne.

Po pierwsze Ministerstwo Sprawiedliwości nie jest urzędem pośrednictwa pracy.

Po - drugie mianowanie dotychczasowych pomocników rejentów asesorami w zrozumieniu ustawy w niczem nie przeszkadza prawnikom dyplomowanym w otrzymaniu zajęcia w notarjacie i żadnego wpływu na to mieć nie może.

Po - trzecie, gdyby istotnie tak było, jak mówi p. wiceminister Sieczkowski, to nie można przecież nikomu dawać zajęcia kosztem pozbawienia pracy innych, choćby to nawet chodziło o uprzywilejowanych prawników dyplomowanych. Byłoby to wysoce niemoralne, zwłaszcza, że ci ostatni winni znaleść zajęcie przedewszystkiem w adwokaturze, sądownictwie i administracji państwa, bo to jest ich powołanie i obowiązek społeczny, podczas gdy pomocnicy rejentów tego zajęcia ani w adwokaturze, ani w sądownictwie, ani też w administracji państwa dziś otrzymać nie mogą, właśnie dlatego, że nie są prawnikami dyplomowanymi.

Oświadczenie, iż Ministerstwo Sprawiedliwości jest obligowane ze wszystkich stron o danie pewnych miejsc w notarjacie urzędnikom z administracji państwowej, zdaje się być niezrozumiałe. Wprawdzie istnieje dziś tendencja obsadzania stanowisk państwowych przez ludzi zasłużonych w armji polskiej, którzy przelewali w czasie wojny swą krew dla Ojczyzny, i jest to zasada zupełnie słuszna i sprawiedliwa, ale nawet i ten wzgląd niczem nie uzasadnia konieczności obsadzania posad przez rugowanie innych z posad już zajętych. Okólnik ma na myśli posady wakujące.

Ale czem się właściwie zasłużyli Ojczyźnie dyplomowani prawnicy, których więcej jest takich, co wcale prochu nie wąchali? Owszem, wielu jest takich prawników w Polsce, którzy, z powodu czynnego udziału na wojnie, zwichnęło swoją błyszczącą karjerę prawniczą. Natomiast znamy takich dyplomowanych prawników, którzy uzyskiwali dyplomy i stanowiska wtedy, kiedy ich koledzy leżeli ranni w szpitalach wojskowych i później już nigdy nie wrócili do swej Alma Mater.

Niech więc dyplomowani prawnicy sami dziś wykuwają losy swojej przyszłości. Nie potrzeba im skrzydeł opiekuńczych władz administracyjnych, tembardziej, jeśli chodzi o notarjat, gdzie każdy dyplomowany prawnik może skutecznie rywalizować z niedyplomowanym pomocnikiem rejenta.

Ale niech ten swój sukces odniesie, dzięki swej wiedzy prawniczej, a nie dzięki systemowi protekcyjnemu.

Raczej należy podać dłoń pomocną słabym, maluczkim, tym bez dyplomów, aby nie zmiotła ich zupełnie z powierzchni życia silniejsza konkurencja ze strony ludzi, uzbrojonych w dyplom. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że dyplom jest tą bronią w ręku pracownika na niwie prawniczej, która zawsze przyniesie uzbrojonemu zwycięstwo.

P. wiceminister Sieczkowski oświadczył delegacji pomocników rejentów, iż nikomu nie może gwarantować zatrudnienia. I słusznie. Nikt tego nawet nie żąda. Ale poco w takim razie ten szeroki gest i przywilej dla prawników, którzy bez wysiłku pracy mają pozyskać stanowiska w notarjacie, zajęte dziś przez kogo innego.

Lojalność pomocników rejentów jest zdumiewająca. Nie powiadają oni przecież, że nie chcą dopuścić prawników na te stanowiska, owszem, twierdzą, że jest to nawet konieczne dla usprawnienia przyszłego notarjatu, ale domagają się, aby nie działo się to ich kosztem. Pragną przynajmniej mieć równe prawa, co ich następcy.

Wówczas będą mogli rywalizować — jedni kilkudziesięcioletnią praktyką i doskonałą znajomością notarjatu, drudzy teoretycznemi wiadomościami i młodzieńczym zapałem do pracy na nowej niwie.

Jedyną gwarancją zatrudnienia dotychczasowych pomocników będzie ich wiedza, ale nie trzeba utrudniać im tego zadania.

Na tem zyskałby rzeczywiście w przyszłości notarjat polski.

Starzy pomocnicy rejentów, którzy ulegną przeważającej sile intelektualnej i wiedzy notarjalnej młodych prawników — rzecz naturalna — utracą swoje stanowiska, ale chodzi o to, aby na wypadek, gdyby okazali się zdolniejsi i bardziej cenni w notarjacie, aniżeli młodzi i niedoświadczeni teoretycy, mogli pozostać przy swoich warsztatach pracy tak długo, jak im sił starczy, przekazując potomności swoją wiedzę praktyczną, lecz nie w drodze łaski, lecz w drodze ustawy.

To jest ewolucja.

Dlatego zrównanie dotychczasowych pomocników rejentów z przyszłymi asesorami jest nakazem chwili.

Opieranie egzystencji dotychczasowych pomocników rejentów, jak tego chce Ministerstwo Sprawiedliwości, jedynie na tej przesłance, że „dobry pomocnik, mający stosunki i klijentelę zawsze chętnie będzie przez notarjusza przyjęty“, jest niebezpieczne i wręcz niedopuszczalne. Zastanówmy się nad sensem moralnym oświadczenia p. wiceministra Sieczkowskiego. Wszak w ten sposób uczynilibyśmy z dotychczasowych pożytecznych pomocników rejentów pośredników i naganiaczy w

najgorszem tego słowa znaczeniu. Może istotnie taki walor pomocnikowski ma znaczenie dla rejenta, ubiegającego się o klijentelę, ale jeżeli zważymy, że kancelarja notarjalna nie jest sklepikiem, a urzędem publicznym i nie może opierać swej egzystencji na kalkulacji kupieckiej, to ten wzgląd stanowczo jest nie do przyjęcia. Z punktu widzenia społecznego i zawodowej etyki rejentalnej należałoby raczej tego rodzaju kwalifikacje tępić na terenie przyszłego notarjatu, jeżeli istotnie ma on stać na wysokości swego zadania. Argument ten, niestety, nie przemawia nam do przekonania. Budzi nawet zdumienie, że padł z ust wiceministra Sprawiedliwości.

A wreszcie jak można mówić o dobrych lub złych pomocnikach rejentów, skoro świadomie unika się w ustawie wyrazu „pomocnik rejenta“? Jeżeli jednak p. wiceminister używa tego określenia, to dlaczego brak go w ustawie przez niego opracowanej?

Najpierw musiałby w ustawie figurować „pomocnik rejenta“, a wówczas dopiero można będzie mówić o tem, który jest dobry, a który zły pomocnik. Narazie ocena zdolności jest nieaktualna, skoro się przekreśla istnienie tego zawodu w ustawie.

Najciekawsze, że projekt nowej ustawy notarjalnej nie zakwalifikował dotychczas pomocników rejentów ani jako przyszłych asesorów, ani jako pomocników rejentów.

Toć nawet w swoim czasie stróże domagali się u rządu, żeby nazywano ich urzędowo dozorcami i żądanie to zostało przez rząd uwzględnione.

A cóż dopiero odpowiedzialny zawód dotychczasowego pomocnika rejenta, który ma pozostać bezimiennym. Dlaczego?

Nam się wydaje, że sprawa przemianowania pomocników rejentów na przyszłych asesorów nie nasuwa żadnych trudności. Chodzi tylko o to, aby nie komplikować rzeczy najprostszych, nie utrudniać nikomu życia, nie zajmować bezcelowo stanowiska rygorystycznego tam, gdzie ono jest zbyteczne.

Jeżeli pomocnicy rejentów nie mogą zostać asesorami w zrozumieniu przyszłej ustawy, to winni pozostać przynajmniej tem, czem byli dotychczas. Ale w żadnym wypadku nie mogą być traktowani po macoszemu, tak, jakby autorzy ustawy wcale ich w notarjacie nie dostrzegli. W takiej lub innej postaci pomocnicy rejentów muszą być uznani przez Państwo i nie mogą być postawieni poza nawias notarjatu.

Jeżeli pomocnicy rejentów nie są asesorami w zrozumieniu przyszłej ustawy, to są, czem byli dotychczas, a wówczas powołanie do życia przez Ministerstwo w drodze ustawy Izby pomocników rejentów jest bezapelacyjną koniecznością.

P. wiceminister Sieczkowski zapewnił delegację, że przyszła ustawa notarjalna daje dotychczasowym pomocnikom te same prawa zastępowania rejentów, jakie mieli pod rządem obecnej ustawy.

Jeżeli tak jest, to chcemy się o tem dowiedzieć z ustawy, a nie z ust p. wiceministra Sieczkowskiego, gdyż, jak dotąd, projekt ustawy nic nie mówi o pomocnikach rejentów, traktując ich bezimiennie, jak „osoby“ z nieprawego łoża.

Nowa ustawa notarjalna wymaga sumiennych poprawek, zanim ujrzy ona światło dzienne. „Z raz zajętego stanowiska“ zawsze zejść można, jeżeli wymaga tego interes publiczny.

Juljan K. Malicki.

Na marginesie audjencji.

Z ust Pana Vice-Ministra Sprawiedliwości dowiedzieliśmy się, że myślą przewodnią autorów projektowanej Ustawy Notarjalnej było takie zorganizowanie notarjatu polskiego, by w skład jego wszystkich funkcjonarjuszów wchodzili wyłącznie ludzie o ukończonem wykształceniu prawniczem.

Zasadzie tej można tylko przyklasnąć. Rzeczywiście — jakkolwiek teoretyczna znajomość nauk prawnych nie może być wystarczająca i posiadanie wiadomości specjalnych oraz długoletniego doświadczenia jest tu niezbędne — to jednak prawnik dyplomowany daje większe gwarancje szybkiego i gruntownego zaznajomienia się z arkanami sztuki notarjalnej, aniżeli ktoś, posiadający tylko wykształcenie ogólne lub też zgoła z zakresu innej specjalności.

Skoro więc dzisiejsi pomocnicy i zastępcy notarjuszów domagają się wprowadzenia pewnych zmian do projektu Ustawy Notarjalnej, to nie jest to wcale spór o zasady, lecz — o metody.

Zaborcy zostawili nam w spadku swe prawodawstwa. Jedne z odziedziczonych ustaw były tak złe, tak szkodliwe dla naszych interesów narodowych, że należało je znieść lub zmienić natychmiast, w sposób, że tak powiemy, „rewolucyjny“, nie bacząc na te przysłowione drzazgi, które odlatywać musiały przy rąbaniu zmurszałego drzewa: salus Respublicae suprema lex est! Inne mimo swych ewentualnych braków, są na tyle dobre, że możemy posługiwać się niemi jeszcze przez długie lata bez zmian, lub nowelizując je w miarę potrzeby. Istnieje wreszcie trzecia kategorja ustaw zaborczych, które niewątpliwie są już przestarzałe i wymagają zmian daleko idących, ale których stosowanie nie przynosi żadnych widocznych szkód ani narodowi, ani państwu i dlatego załatwia-

nie się z niemi w sposób „rewolucyjny“ jest conajmniej zbędne, a nawet wręcz szkodliwe.

Do tej ostatniej kategorji należą właśnie dotychczas obowiązujące w rozmaitych zaborach przepisy, dotyczące ustroju notarjatu. Nikt nie kwestjonuje potrzeby unifikacji ustawodawstwa i przystosowania go do warunków, jakie wytworzyło odzyskanie Niepodległości; ale metody, jakie stosują autorzy projektu Ustawy Notarjalnej przypominają ową niańkę, która miała brzydki zwyczaj wylewania z wanny wody wraz ze znajdującem się w niej dzieckiem.

W omawianym przez nas wypadku rolę tego dziecka, czy też owych drzazg, odlatujących od rąbanego drzewa, odgrywają obecni pomocnicy notarjalni. W szeregu artykułów, drukowanych w „Notarjacie-Hipotece“, wykazaliśmy z całą dokładnością jak wielka dzieje im się krzywda — tem większa, że niezasłużona. I gdybyż przynajmniej można było sobie wytłómaczyć odegranie tej roli jakąś koniecznością państwową! Ale nic podobnego; przy odrobinie dobrej woli można było tak skonstruować projekt, a przynajmniej jego przepisy przejściowe, że tysiące pracowników notarjalnych, nietylko nie utraciłyby praw nabytych, ale nie byłyby wręcz zagrożone w swym bycie. Poprostu trzeba się było wyrzec metody „rewolucyjnej“, jako niepodyktowanej istotną potrzebą i zastosować jedynie właściwą — metodę ewolucyjną.

Wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, są to rzeczy zupełnie elementarne i tylko zdumiewać się należy, iż trzeba je wyjaśniać autorom projektu, dyplomowanym prawnikom. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że sam dyplom nie wystarcza na to, by być dobrym prawodawcą; trzeba jeszcze — jak powiedział pan Zagłoba — „umieć myśleć generalnie“...

Na zakończenie owego oświadczenia, złożonego przez delegację pracowników notarjatu, p. Vice-Minister wyraził pogląd, że „pod rządem nowej Ustawy Notarjalnej nie stanie się dotychczasowym pomocnikom żadna krzywda, gdyż dobry pomocnik, mający stosunki i klijentelę, będzie chętnie przez notarjusza przyjęty“. Ten słuszny w zasadzie pogląd p. Viceministra może w praktyce okazać się zbyt optymistycznym, gdyż ocena — który z pomocników jest dobry, który zaś zły, jest tak uzależniona od mnóstwa okoliczności o charakterze subjektywnym, że budować na niej jakichkolwiek nadziei nie można. Bardzo uczciwy, bardzo solidny, bardzo doświadczony pomocnik X. może się wydać nader odpowiednim dla rejenta N.N., który właśnie lubuje się w tego rodzaju spółpracownikach; natomiast rejent Y., będzie wolał widzieć koło siebie człowieka, nieposiadającego wymienionych zalet, ale zato — sprytnego, ruchliwego, energicznego. I jeżeli akurat zdarzy się, że pracy poszukuje pomocnik X., zaś pracownika potrzebuje rejent Y., to pierwszy z nich spotka się z wielce nieprzychylną oceną u drugiego.

Ale przypuśćmy, że wszystko dzieje się jaknajlepiej w tym najpiękniejszym ze światów i p. X. utrafił szczęśliwie właśnie na p. N.N., który uczynił go swym pomocnikiem. I oto okazuje się, że ocena rejenta N.N. jest dostateczna, by p. X., został jego pomocnikiem, ale nie ma żadnego znaczenia, gdy chodzi o to, by tenże p. X. mógł zostać jego zastępcą. Wówczas wkracza już Izba Notarjalna, która może uznać, że p. X. nie posiada dostatecznych kwalifikacji „moralnych i zawodowych“, by zastępować nieobecnego rejenta. Wprawdzie ze strony miarodajnej zapewniono nas, że bezprawna dyskwalifikacja może wywołać interwencję ministra sprawiedliwości w drodze nadzoru, ale dowiedzenie tej bezprawności, wobec elastyczności pojęcia „kwalifikacyj moralnych i zawodowych“ będzie bardzo trudne, jeżeli wręcz nie niemożliwe. I właśnie najzdolniejsi pomocnicy będą najczęściej narażeni na ostracyzm ze strony tych, którzy będą woleli pozbyć się niebezpiecznego konkurenta, przyciągającego liczną klijentelę do kancelarji swego patrona. A chyba każdy rozumie w jakiej sytuacji znajdzie się pomocnik, któremu odmówiono prawa zastępstwa.

Z tego wszystkiego wynika, że projekt Ustawy Notarjalnej w tej formie, w jakiej go złożono do aprobaty Rady Ministrów jest wadliwy i musi ulec licznym udoskonaleniom i uzupełnieniom. Wierzymy też mocno, że ci, w których ręku projekt ten teraz się znajduje wezmą pod uwagę wszystkie wypowiedziane zastrzeżenia i uwzględnią je w jaknajszerszym zakresie. Wymaga tego dobro nietylko osób zainteresowanych, ale i samej ustawy, jeżeli nie chce ona stać w sprzeczności z istotnemi wymaganiami życia.

J. P.

Uwagi o projekcie Kodeksu Zobowiązań pióra p. Tadeusza Wojciechowskiego zamieścimy w N-rze 22-gim „Notarjatu-Hipoteki“.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*
Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy:** Prezes *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 322-00.